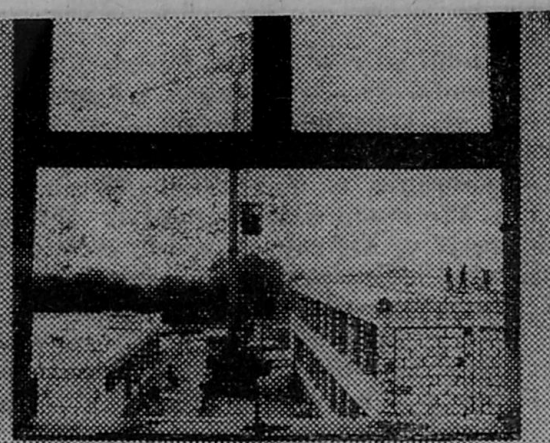
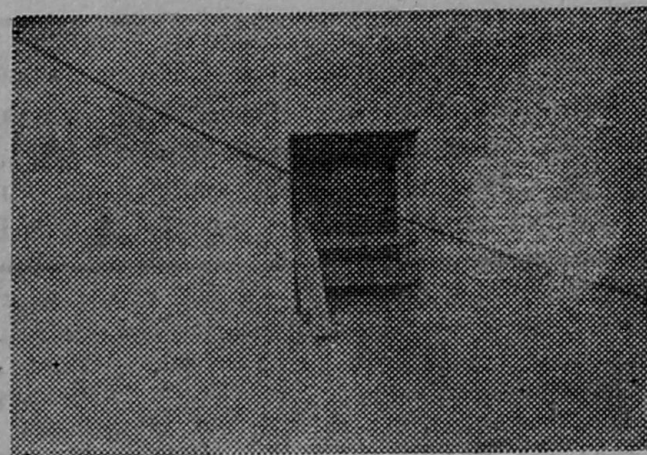




3
wywyższenie
połochnego
myślenia



5
zapisków
kruszymurka
część druga



9
krajobraz
po trzęsieniu
ziemi



12
fan-club

KONTAKTY

ŁOMŻYŃSKI TYGODNIK SPOŁECZNY • PISMO PZPR



23

(191)

KONTAKTY
10 VI 1984

cena
10 zł



JANUSZ BERNER

JUDASZ

pod słońcem

KULA

STR. 11

—To mój ulubiony obraz — mówi Stefania Matysiewicz z Rybczyzny. — Nigdy się z nim nie rozstaję. Proszę popatrzeć przez chwilę na Judasza, przyjrzyć się jego twarzy. Już myśli o srebrnikach, słyszy brzęk monet w sakiewce.

DISCO dla remiechy

WŁADYSŁAW TOCKI

Wiceprezydent Marek Humeńczuk powiedział im w końcu: „Panowie, nie mam odwagi spojrzeć wam w oczy”.

Wicewojewoda Stanisław Ciupa zaklinał: „Załatwie. Krzyżem mam leżeć, żebyście mi uwierzyli?” Potem już tylko rozkładał ręce.

Wicepremier Edward Kowalczyk, gdy umilkli, pokręcił głową, zamyślił się i rzekł: „To ja nie znam Polski”.

Taka to sprawa!

CIĄG DALSZY NA STR. 8

W NASTĘPNYM NUMERZE: „Spojrzenie poza koniec nosa”, czyli przesłuchanie Jana Dobraczyńskiego — wielki zlot harcerzy w Nowogrodzie; czy są godni swoich ojców? — „Sny o potęgę i rzeczywistość” — „Wzgarda, czyli śmierć na raty” — brytyjskie grupy na amerykańskim kontynencie — Stefanek Cudo.

W ŁOMŻYŃSKIEJ DELEGACJI na XVI Plenum KC PZPR znalazło się trzech zaproszonych gości: — dwóch działaczy partyjnych: Zygmunt Łyszczyński, mistrz tkalni z Zambrowskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego i Ryszard Szymański, brygadista z Przedsiębiorstwa Przemysłu Spożywczego w Łomży oraz bezpartyjny robotnik z Zakładów Płyt Wiorowych w Grajewie — Józef Miłkowski.

NA INAUGURACYJNE posiedzenie pierwszego w Polsce Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Szkole przybył do Łomży Jan Dobraczyński, przewodniczący Rady Krajowej PRON. Spotkał się z przedstawicielami władz wojewódzkich i PRON-u oraz studentami Zespołu Studiów Nauczycielskich. Odwiedził też dzieło ze Sniadowa oraz mieszkańców Czarnocina, budujących szkołę w czynie społecznym. (Rozmowa — przesłuchanie z Janem Dobraczyńskim zamieścimy w następnym numerze).

AKTEM NADANIA imienia Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew” Łomżyńskiej Chorągwi zakończyli harcerze akcję „Bohater”, która przyniosła im szeroką wiedzę historyczną o województwie. Na uroczystym apelu poległych w Nowogrodzie akt wręczał haremistrz Polski Ludowej, naczelnik ZHP, Ryszard Wosiński. Chorągiew otrzymała również sztandar, ufundowany przez Wojewódzką Radę Przyjaciół Harcerstwa, z rąk jej przewodniczącego, Mieczysława Czerniawskiego (fotoreportaż w najbliższym numerze).

ZACZĘŁY SIĘ obchody Święta Ludowego. 3 czerwca Miejsko-Gminna organizacja ZSL w Ciechanowcu otrzymała sztandar. Zasłużeni działacze ruchu ludowego z całego województwa spotkali się 5 czerwca, w dniu wmurowania na ścianie Szkoły Podstawowej w Branowie (gm. Wizna) tablicy pamiątkowej w 60 rocznicę śmierci Franciszka Szymborskiego, bodaj najwybitniejszego postaci ruchu ludowego Ziemi Łomżyńskiej.

Urodził się on właśnie w Branowie 1888 r. Po ukończeniu 4 klas gimnazjum i szkoły mleczarskiej w Rzeszowie wrócił do rodzinnej wsi, gdzie oprócz nauczania roli pełnił obowiązki instruktora spółdzielczości mleczarskiej. Wzrosty składane rolnikom z tej okazji wykorzystywał również do działalności politycznej i kolportowania gazet. Był współorganizatorem PSL „Wyzwolenie” w powiecie łomżyńskim. W 1919 r. został wybrany posłem na Sejm. Reprezentował w nim chłopów. Przejawiał dużą aktywność: wchodził w skład kilku komisji, zgłaszał interpelacje, organizował wiece. Zmarł w styczniu 1924 r. w rodzinnym Branowie, a jego pogrzeb stał się wielką manifestacją ruchu ludowego. Nad trumną przemawiał m.in. pierwszy prezes PSL „Wyzwolenie” Tomasz Nozicki.

WOJEWÓDZKIE UROCZYSTOŚCI z okazji Święta Ludowego odbędą się w niedzielę, 10 czerwca, na stadionie w Łomży. Po referacie okolicznościowym nastąpi część artystyczna, w niej m.in. akrobacje lotnicze, skoki spadochronowe, start balonu, występy artystyczne i sportowe. Jednocześnie od 8 do 20 czerwca trwać będzie ogólnopolska kwesta na budowę pomnika Wincentego Witosa.

POWSTAŁA Wojewódzka Komisja Współdziałania Związków Zawodowych z dwudziestosemowym Prezydium, któremu przewodniczy Józef Jarominiak z Wojewódzkiego Urzędu Telekomunikacyjnego, a sekretarzem Ewa Kamińska (Związek Nauczycielstwa Polskiego). Przynależność poszczególnych związków do tej swoistej federacji nie jest obowiązkowa, a pomysł stworzenia takiego ciała kolegiального powstał nie z chęci odtworzenia dawnej struktury WRZZ, lecz z potrzeby ułatwienia kontaktu związków z władzami, konsultacji pewnych projektów, lepszej informacji wewnątrzzwiązkowej, skuteczniejszego bronięcia interesów poszczególnych związków oraz nawiązywania kontaktów ze związkami innych województw czy krajów. Na najbliższym posiedzeniu Prezydium będzie m.in. omawiać program wizyty trzydziestosemowej delegacji związkowców z Wilna.

W DNIACH 28—31 maja przebywała w Polsce delegacja Centralnego Związku Zawodowego Pracowników Rolnictwa, Przemysłu Spożyw-

czego i Leśnictwa z NRD w składzie: przewodniczący Centralnego Zarządu — Horst Zimmermann, sekretarz — Gerhard Neubert i kierownik Wydziału — Gerhard Gudet. Ostatniego dnia wizyty niemieccy związkowcy odwiedzili Państwowy Ośrodek Hodowli Zarodowej w Grabowie.

WYRAŹNIE poprawiła się sytuacja w skupie zbóż z województwa łomżyńskiego. Rolnicy dostarczali już ponad 71 tys. ton, co stanowi 215 proc. planowanej ilości. Jednocześnie do innych województw skierowano prawie 12 tys. ton sadzenia ków, a około 2 tys. ton trafiło do odbiorców zagranicznych.

CIĄGLE ZBYT MAŁE są dostawy maszyn rolniczych dla naszego województwa. Np. na przyznanych 511 ciągników C-330 do końca kwietnia dotarło do rolników zaledwie maszyn, na 455 ciągników C-360 raptem 100, a z 398 ciągników T-rolnicy nie dostali jeszcze ani jednego.

PIH PRZEPROWADZIŁ w maju 25 kontroli w sklepach prywatnych i agencjach. Stwierdzono m.in. brak ceny na kwiatach, owocach warzywach, zawyżanie należności zaniżanie wagi lodów itp. Ogółem skierowano 10 wniosków do sądu ds. wykroczeń i 6 wniosków o ukaranie służbowe.

JEDNA Z TRZECH głównych nagród na XII Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki Harcerskiej w Siedlcach zdobył popularny zespół „Nadbiebrzańskie Nutki” z Goniądza. Nasi harcerze zostawili w pokonanym połu 47 zespołów, reprezentujących prawie wszystkie Chorągwie ZHP z całej Polski.

JAK NAJOSZCZĘDNIEJ, lecz jak najatrakcyjniej — pod takim hasłem przygotowano tegoroczne Dni Kultury Staropolskiej. Rozpoczną się one jutro, 8 czerwca, sesją literacką pt. „Ty nigdy nie umrzesz, zawždy jesteś z nami”, poświęconą Janowi Kochanowskiemu, i turniejem recytatorskim literatury staropolskiej. Na stadionie — igrzyska staropolskie, i nie tylko, czyli różne harcerskie pojedynki i gry — od szermierki i zapasów po karate. Wieczorem — coś dla melomanów — koncert muzyki staropolskiej. W sobotę w amfiteatrze wystąpią zespoły folklorystyczne o znaczeniu renowacji: „Widzin” z Bulgarii, „Narwanie” z Pogorzała, „Klekościaki” z Bociel „Nowogród” i inne. W tym samym czasie obok amfiteatru czynne będą jarmarkowe kramy.

O 14.00 korowód przebiegać będzie ulicami: Bernatowicza, Piękną, Rządową do pl. Zeglickiego a później ul. Zjazd do amfiteatru, gdzie m.in. zespół z Gdańska przedstawi wesele gdańskie z XVII w. Wymienione imprezy stanowią, oczywiście, jedynie część programu Dni Kultury Staropolskiej.

W II WOJEWÓDZKICH Mistrzostwach w Sporcie Pożarniczym brało udział 70 strażaków z siedmiu zawodowych straży pożarnych województwa łomżyńskiego. W klasyfikacji generalnej bezkonkurencyjny okazał się Marek Malinowski z ZSP w Zakładach Płyt Wiorowych w Grajewie. Jego zespół zajął też pierwsze miejsce w klasyfikacji drużynowej, wyprzedzając ZSP w Kolnie i ZSP w Grajewie.

SPOŚRÓD 35 tegorocznych maturzystów z Zespołu Szkół Weterynaryjnych w Łomży blisko trzydziestu wybiera się na studia, w tym prawdopodobnie ośmiu na Akademię Medyczną w Białymstoku, dwóch na Wojskową Akademię Medyczną w Łodzi, sześciu na zootechnikę i mniej więcej tyluż do szkół oficerskich. Według orientacyjnych danych, spośród pozostałych dziewię-

ciu podejmie pracę w Państwowych Gospodarstwach Rolnych województwa olsztyńskiego, dwóch — w leśnictwie w Hajnowce, jeden — prawdopodobnie w Zakładach Mięsnych lub Wojewódzkim Zarządzie Weterynarii w Ostrołęce, a czterech lub pięciu — we własnych, specjalistycznych gospodarstwach rolnych.

60-LECIE POZYCIA małżeńskiego. 2 czerwca obchodzili państwo Julia i Erwin Dąbrowscy z Łomży. Życzył im wielu następnych, jasnych i szczęśliwych lat życia.

UL. KONSTYTUCJI 3 MAJA 2 (blok Zakładu Budowlano-Remontowego Spółdzielni Mieszkaniowej) — to nowy adres Wydziału Rachu Drogowego Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Łomży.



Z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka w dniu 2 czerwca Spółdzielnia Mieszkaniowa „Perspektywa” w Łomży zorganizowała w osiedlu Mazowieckim „Święto Młodości”. Oto atrakcje imprezy: występ aktorów Teatru Lalek w Białymstoku, przejazd zaprzęgami konnymi po osiedlu, gry i zabawy sportowo-rekreacyjne, przeprowadzone przy współudziale Ogniska TKKF „Zefir” w Łomży, występy zespołu wokalnemuzycznego „Maryś-Band”, osiedlowy turniej piłki nożnej oraz projekcja filmu dla dzieci — na dobranoc. (Fot. Jerzy Olszewski).

to ejna nagroda

Zaczęły się „sypać” w ubiegłym roku: naczelną — Stanisław Zagórski otrzymał nagrodę „Warmii i Mazur” za redagowanie pisma, Władysław Tocki — laur im. Juliana Bruna, najwyższe wyróżnienie dla młodych reporterów, a Stanisław Zieliński — nagrodę Związku Młodzieży Wilejskiej za publicystykę młodzieżową.

Ten rok okazuje się równie obfity. Klub Redakcyjny Stowarzyszenia Dziennikarzy PRL dostrzegł walory tygodnika i podejmowanych przez inicjatyw i uhonorował I nagrodą redaktora naczelnego, Stanisława Zagórskiego.

Najświeższy sukces to II nagroda w konkursie „Życia Partii” na publicystykę partyjną dla naszej redakcyjnej koleżanki — Gabrieli Szczepnej. Z naszego regionu trofea zdobyli jeszcze: red. Marian Wiśniewski („Gazeta Współczesna”) — którego znaj także czytelnicy „Kontaktów” — II nagrodę w kategorii dzienników regionalnych a przyjaźniony z nami zespół redakcyjny suwalskich „Krajobrazów” — I nagrodę zespołową.

W liście gratulacyjnym do Gabrieli Szczepnej I sekretarz KW PZPR w Łomży, tow. Włodzimierz Michaluk napisał m.in.: „Fakt, że wśród publicystów z całego kraju wyróżniających się tym, że niezależnie od miejsca zamieszkania możliwa jest obecność ludzi pióra w murze spraw najważniejszych [...]”.

Laureatom gratulujemy! Na co dzień zaś cieszymy się, że na szczęście, mamy także krytyków, gdyż oni skutecznie chronią nas przed samozadowoleniem. Im więc, podobnie jak autorom listów i telefonów z gratulacjami dla nagrodzonych — serdecznie dziękujemy.

zdanie tygodnia

— Kto nie zna rodzinnej historii, nie jest godzien miana obywatela.

Mieczysław Czerniawski

myśl z atestem

„Głowa — oto właściwe miejsce dla serca męża stanu. Ludzie słabsi zarzucają zazwyczaj silnym, że mają szczęście.”

Napoleon Bonaparte

najtrudniejszy etap

Zwróciliśmy się do sekretarzy komitetów gminnych PZPR i kierowników Rejonowych Ośrodków Pracy Partyjnej — ludzi, których praca decyduje w dużej mierze o sprawnej organizacji kampanii wyborczej — o relację z dotychczasowego jej przebiegu.

GRZEGORZ KOSTRO, I sekretarz KG PZPR w Kolakach Kościelnych: — U nas nie było żadnych zastrzeżeń do kandydatów na radnych. Na przedwyborczych zebraniach konsultacyjnych frekwencja — dobra, przeważnie w granicach 90 procent, choć była też i poniżej 50. Narzekano na brak konwii do mleka, odzieży ochronnej. Skończyły się skargi na brak lemieszów. Do programów zgłaszano sprawy melioracji, zaopatrzenia w wodę.

TADEUSZ POTERAJ, kierownik Rejonowego Ośrodka Pracy Partyjnej w Zambrowie: — Bardzo dobra frekwencja na przedwyborczych zebraniach konsultacyjnych w zakładach pracy i na wsi, słabsza w komitetach osiedlowych. W samym Zambrowie uwag do kandydatów na radnych nie było. Do programu proponowano wnieść: poprawę jakości żywności, przyspieszenie budownictwa mieszkaniowego, szybsze zagospodarowanie osiedla Wschód.

JANUSZ KOŚCICIAŃCZUK, kierownik Rejonowego Ośrodka Pracy Partyjnej w Wysokiem Mazowieckim: — Założenia do programu wyborczego określili wyborcy jako rozsądne, podejście administracji do realiów i możliwości, choć były też zastrzeżenia — na przykład — dlaczego propozycja gospodarcze nie wykraczają poza rok 1985; planuje się rozbudowę szpitala, a milczy o mieszkaniach dla personelu. Frekwencja na zebraniach — do 80 procent. W Kobylinie Kruszewie uczestnicy zebrania mieli zastrzeżenia, dlaczego kandydatów na radnych wyłaniają organizacje, a nie oni sami jako mieszkańcy tego terenu.

KAZIMIERZ WĄDOŁOWSKI, I sekretarz KMG PZPR w Grajewie: — Mamy poza sobą najtrudniejszy etap kampanii wyborczej — wyłanianie kandydatów na radnych i ich konsultowanie. Do założeń programowych w mieście dołączono walkę z patologią społeczną i spekulacją, budowę placówek kulturalnych i oświatowych. Na wsi domagano się typowe: więcej sklepów, remiz, klubów, konserwacja i remont dróg, melioracje. Tylko na jednym zebraniu zakwestionowano kandydaturę na radnego.

MARIAN GEMBARSKI, I sekretarz KMG w Stawiskach: — Do założeń programowych zgłaszano postulat usprawnienia klasyfikacji mleka przez umożliwienie rolnikom ponownej kontroli surowca. Planatorzy ziemniaków co roku nie wiedzą, ile dostaną za nie pieniędzy. Ponadto dopominano się o budowę dróg, przepustów, mostów. Na niektórych zebraniach znaczna część uczestników nie знаła ordynacji wyborczej. Nie przeszkodziło to jednak w debacie gospodarczej. Wiele zebrania kończyło się nawet o godzinie 24.00.

zaprosili nas

WK ZSL na uroczystości Święta Ludowego: Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „Perspektywa” na „Święto Młodości”; Zarząd Miejskiej PRON i organizacje młodzieżowe na spotkanie przedwyborcze i młodzieżowymi kandydatami na radnych.

gościli w Łomży

Prof. A. Flekara, kierownik Instytutu Polityki Społecznej Uniwersytetu Warszawskiego — omawiał z władzami województwa przygotowanie do lokalnych badań naukowych a także odwiedził naszą redakcję; docent M. Gnatowski (z filii UW w Białymstoku) i W. Wiśniewski (z WSNS), dr dr. R. Horodeński (z OBN w Białymstoku), W. Bielecki (z WSNS) — uczestniczyli w konferencji teoretycznej poświęconej 40-leciu PRL.

wieści gminne

PRZYTULY. Ciągłe najciekawszą sprawą jest podpatrywanie raczkowania nowej gminy. Niestety, oprócz samodzielności administracyjnej są

CIĄG DALSZY NA STR. 15



Znani są z pierwszych stron gazet, z radia, filmów, telewizji, publicznych wystąpień. Czytamy i słuchamy ich i o nich. W gruncie rzeczy nie wiemy jednak o nich nic. Sztywne, oficjalne słowa przemówień, metafory poetyckie, gra na scenie mówią niewiele o ich cechach charakteru, usposobieniach, gustach i zainteresowaniach. „Kontakty” postanowiły nieco rozszyfrować tych „nie znanych znanych” poddając ich swoistemu przesłuchaniu. Dziś odpowiada rzecznik prasowy Rządu, Jerzy Urban.

1. Czy kocha Pan siebie?
— Jak każdy.
2. Co jest Pańską główną zaletą?
— Umiejętność pisania, a do pewnego stopnia — racjonalizm.
3. A wadą?
— Sobkostwo i lenistwo.
4. Jaką cechę ceni Pan najbardziej?
a) u podwładnych,
b) u zwierzchników?
— U pierwszych sprawność, u drugich — rzeczowość.
5. Jakiej wady życzyłby Pan swym wrogom?
— Głupoty.
6. Kogo Pan bardziej nie cierpi: głupiego przeciwnika czy inteligentnego pochlebcy?
— Inteligentnego pochlebcy.
7. W czym Pan był zawsze najlepszy?
— W niczym.
8. Kiedy użycie siły może być usprawiedliwione?
— Kiedy nieużycie siły powoduje większe szkody.
9. Co najbardziej dzieli ludzi: wiek, pochodzenie, pieniądze, światopogląd, stanowisko?
— Uważam, że podziały między ludźmi tworzą się przez różne kompozycje tych czynników, w zależności od warunków; np. w kapitalizmie szalę będą przechylały pieniądze, u nas — stanowisko.
10. Proszę uzupełnić zdanie: „Idea jest dla człowieka...
— ...niezbędnym wywyższeniem potocznego myślenia”.
11. Co jest dla Pana absolutnym arcydziełem?
— Nie umiem odpowiedzieć.
12. W jakim towarzystwie czuje się Pan najlepiej?
— Atrakcyjnym myślowo i bezproblemowym. Rzadko się zdarza, stąd ta tęsknota.
13. Czego najbardziej się Pan wstydzi w swoim życiu?
— Objawów własnej głupoty.
14. A czym chlubi?
— Tym, co mi się udaje wbrew własnym zdolnościom i predyspozycjom.
15. Wylączając Polskę, w jakim kraju chciałby Pan mieszkać na stałe?
— W kraju, który sam bym sobie wymyślił.
16. Najwybitniejsza postać z historii Polski?
— Stanisław August Poniatowski.
17. Osoba najbardziej godna pogardy w historii ludzkości?
— Nie umiem odpowiedzieć.
18. Kiedy człowiek jest bogaty?
— Kiedy czuje się bogaty.
19. Jaka powinna być maksymalna rozpiętość dochodów?
— 1:10.

wywyższenie potocznego myślenia

20. Czym, według Pana, jest przystosowanie się do sytuacji?

— Droga od racjonalizmu do konformizmu albo na odwrót.

21. Czy zawsze wierzy Pan, że $2+2=4$?

— Muszę.

22. Kto powinien być najlepiej wynagradzany: wybitny naukowiec, artysta, rzemieślnik czy polityk?

— Naukowiec.

23. W co Pan wierzy?

— W racjonalność mechaniz-

mu świata i sił motorycznych człowieka.

24. Czy polityk powinien reformować społeczeństwo zgodnie ze swoimi przekonaniem, czy zgodnie z pragnieniami społeczeństwa?

— Szukać kompromisu między obu wartościami.

25. Gdybym sam decydował o losach kraju, podjąłbym następujące decyzje:

— Funkcja nie pozwala mi na udzielenie odpowiedzi.

26. Jak godzi Pan postawę prywatną z publiczną?

— Staram się być sobą na tyle, na ile to nie zagraża mojej roli publicznej.

27. Czy uważa Pan, że w ciągu najbliższych pięciu lat konflikt nuklearny jest możliwy?

— Tak.

28. Co przychodzi Panu na myśl, gdy słyszy Pan słowa:

a) patriota,

b) komunista?

— W dzisiejszym świecie oba pojęcia są bardzo nieprecyzyjne.

29. Przywary Polaków to:

— Niezdolność do ogarniania złożonych całości.

30. A zalety?

— Zdolności przystosowawcze.

31. Krytyka jest dla mnie:

— Stosunkowo mało bolesna.

32. O czym chciałby Pan przede wszystkim przekonać Polaków?

— Że nie żyje się na świecie z marzeń, lecz na świecie zbudowanym przez wiele pokoleń i czynników, które w pewnym stopniu można przekształcać.

33. O czym chciałby Pan przekonać samego siebie?

— Że śmierć jest iluzją.

3

KONTAKTY
10 VI 1984



zbliżenia



handlowe drażliwości

W związku z artykułem zamieszczonym w „Kontaktach” nr 16/84 pragnę powiadomić, iż zarzuty w nim przedstawione nie są zgodne z prawdą. Ową młodzieńca zemścił się w tak perfidny sposób za to, że przed godz. 13.00 nie został dopuszczony do „poleczenia” się piwem. Zarzut, jakoby zrobiła źródło bogacenia się z tego małego sklepu, poruszył mnie do głębi. Bardzo łatwo sprawdzić, że jest całkowicie odwrotnie. Zastanawiam się, dlaczego taki osobnik — który sam podjeżdża pod sklep w Baczach Mokrych z siostrą, szwagrem i siostrzeńcem (mieszkającymi w Warszawie) i kupują, każdy od siebie, w sumie osiem wiader, a mama pana Rykaczewskiego staje trzy razy w kolejce po herbatę — ma śmiałość wypisywać takie bzdury, z których śmieje się nasza wieś, ponieważ wiader było pod dostatkiem i nawet inne wioski zaopatrzyły się u nas. Kiedy otrzymałam polecenie sprzedaży na listę tylko dla mieszkańców wsi — stały w sklepie ponad miesiąc zanim zostały sprzedane. Świadczyło to, moim zdaniem, o nasytciu.

Co zaś dotyczy przyjeżdżających do mnie samochodów, to jak każdy posiadam swoje prywatne życie, w które nie ma prawa nikt ingerować i decydować, kto może lub nie — zajechać do mnie po pracy.

A cóż za atrakcyjne towary można wywieźć przy teraźniejszym kryzysie, jeśli są ograniczenia co do zaopatrzenia tych małych sklepików? Mimo wielkich zamówień i tak cudów nie dostanę, a to, co otrzymuję, dzielę w miarę możliwości, jak najuczciwiej, z czym zgadza się przedstawiciel wsi, sołtys, a także komitet skle-

powy. Ten artykuł uważam za wielce krzywdzący i ubliżający mej nienagannej, dziesięcioletniej, ciężkiej pracy w handlu. Mimo nie najlepszego zdrowia — dziesięć lat bez urlopu i chorobowego. Mogę się poszczycić, że dorobiłam się żyłaków i choroby kręgosłupa.

Co zaś dotyczy pana Rykaczewskiego, to wiadome mi jest, że zwracał się wszędzie, gdzie było możliwe. Lecz te skargi nie odnosiły takiego skutku, jakiego by sobie życzył.

Godziny otwarcia sklepu uwidocznione są na tablicy informacyjnej, a że sprawy służbowe też trzeba załatwić, przy jednoosobowej obsłudze sklep trzeba zamknąć. Zawsze jednak jest wywieszka informująca o tym klientów.

Poza tym nie zdarzyło mi się, abym wulgarnymi słowami wyprasała kogoś ze sklepu, jak twierdzi pan Rykaczewski.

Jeszcze chcę zapytać, czy za takie zniesławienie na całe województwo nie ma żadnej odpowiedzialności?

JANINA NOWAKOWSKA
Bacze Mokre

wyjaśnienie

W związku ze skargą złożoną przez ob. J. Rykaczewskiego w dniu 14 III — ustną, a na drugi dzień, w tej samej sprawie — na piśmie, wyjaśniam, co następuje.

W dniu 13 III, po godz. 16.00, pod moją nieobecność w domu, kierowca GS-u, ob. Krzyżanowski, pozostawił w domu 10 skrzynek piwa i trzydzieści wiader, nie pozostawiając faktury tylko małą karteczkę, iż faktura będzie dostarczona w dniu następnym i będę poinformowana co do tej sprawy.

W dniu następnym poinformowałam klientów o otrzymanym towarze i zwróciłam się do sołtysa z prośbą, by on tym zarządził, wyjaśniając przy tym, że jeszcze nie mam faktury i gdy będę miała jakiś pojazd, to przewiozę wszystko do sklepu. Lecz sołtys mi oznajmił, iż dobrze dzieliłam wcześniej, to żebym i dalej tak dzieliła i będzie dobrze.

W tym dniu o godz. 11.50, a nie jak kłamliwie napisał — o godz. 13.00, ob. Rykaczewski zażądał piwa i został załatwiony odmownie, co już zdarzyło się kilkakrotnie, gdyż mam zarządzenie, żeby do 13.00 nie sprzedawać. Ob. Rykaczewski zwrócił się do mnie z pretensją, iż urządziłam sobie prywatny magazyn w domu, co nie pokrywa się z prawdą. W dniu 14 III została dostarczona mi faktura przez ob. Modzelewskiego. Przewiozłam towar samochodem do sklepu i o godz. 13.00 rozpoczęłam sprzedaż.

JANINA NOWAKOWSKA

Sołtys wsi Bacze Mokre
(podpis nieczytelny)

oświadczenie

Komitet sklepowy przy PSP w Baczach Mokrych w sprawie rozdania wiader oraz herbaty oświadcza, że:

Na dostarczoną ilość — 30 sztuk wiader (dostawa z dnia 13.03.1984 r.), została sporządzona lista osób, które zakupiły wymieniony towar. Wszystkie osoby wpisane na listę są mieszkańcami Bacz Mokrych.

Herbata została sprzedana po trzy paczki (każda w innym gatunku) dla wszystkich mieszkańców wioski.

trzy podpisy nieczytelne

Sołtys wsi Bacze Mokre
gmina Zambrów
(podpis nieczytelny)

dreszczowy donos

Przeczytałem dreszczowy, niewiarygodny donos, dotyczący ob. Janiny Nowakowskiej, sklepowej w Baczach Mokrych.

Jestem człowiekiem w starszym wieku i kombatanem ZBoWiD-u. Kilkanaście lat byłem w Radzie Nadzorczej GS-u i przewodniczyłem komitetowi sklepowemu. Znam sprawy dotyczące sklepowych, jak również otoczenie i środowisko, w jakim one muszą pracować. Szczególnie teraz, kiedy sklep nie jest dostatecznie zaopatrzony. Dlatego też, gwoli sprawiedliwości, pragnę wyjaśnić, że donos ten jest złośliwy i — z pobudek chuligańskich — ośszczerczy. Skarżący pragnie zemścić się i splamić dobre imię sprzedawczyni, która cieszy się dobrą opinią. Dlatego ten pokrzywdzony, niedorośnięty gentleman nie występuje we własnej sprawie, lecz powołuje się na niewiadomych świadków? Prawda jest taka, że sklepowa zna swoje obowiązki i wykonuje zalecenia Zarządu GS-u. I jeśli byłoby coś nie tak — GS wyciągnąłby odpowiednie wnioski służbowe. Ubliżając sklepowej, ubliża Zarządowi GS-u. Przecież ci ludzie na stanowiskach posiadają wykształcenie i jestem przekonany, że potrafią ocenić swoją pracownicę, jaką jest Janina Nowakowska, która została tak brutalnie potraktowana przez Jerzego Rykaczewskiego, rozżalonego, że nie otrzymał piwa w godz. 11.00—12.00, który zapomniał, że można je kupić dopiero po 13.00. Obrzucając sklepową obelżywymi wyrazami, postanowił napisać skargę, chociaż sam był temu winien.

Jeśli chodzi o wiadra, bardzo dobrze byłoby, gdyby zechciał powiedzieć, ile wiader kupiła jego rodzina. Miło by było posłuchać prawdy.

L. CZAPLICKI
Bacze Mokre
gmina Zambrów

epilog

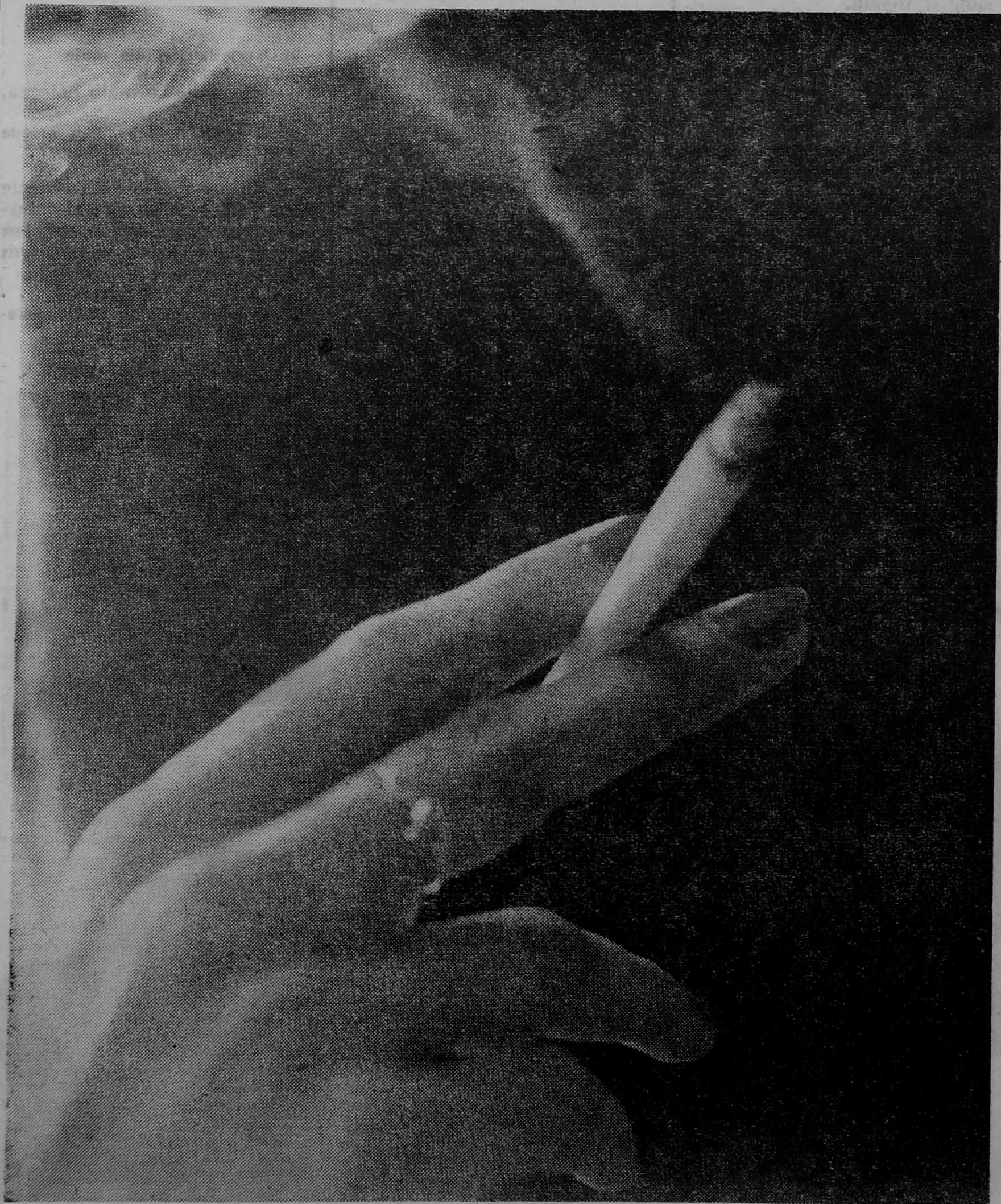
W odpowiedzi na notatkę prasową („Kontakty” nr 16/84) dotyczącą niewłaściwej obsługi w Punkcie Sprzedaży Pomocniczej w Baczach Mokrych, uprzejmie informuję, że sprzedawczynią, Janiną Nowakowską, ukarano upomnieniem za nieterminowe przekazanie do GS „Sch” w Zambrowie uwagi, wpisanej do książki skarg i wniosków przez ob. Jerzego Rykaczewskiego oraz za niekulturalną obsługę klientów.

Jednocześnie informuję, że postępowanie wyjaśniające w sprawie sprzedaży herbaty i wiader z dostawy w dniu 13.03.1984 r. nie potwierdziło zarzutów ob. Jerzego Rykaczewskiego, dotyczących nieprawidłowości sprzedaży tych artykułów.

Zdaniem sołtysa wsi oraz członków wiejskiego komitetu przy PSP w Baczach Mokrych, reprezentujących interesy klientów, sprzedaż odbyła się zgodnie z obowiązującymi zasadami. Opinię tę potwierdził pisemnym oświadczeniem, dołączając listę mieszkańców, którzy zakupili wiadra.

R. NOWOSAD
wiceprezes ds. handlu
Gminnej Spółdzielni
„Samopomoc Chłopska”
w Zambrowie

Od redakcji: zrozumiałe jest poruszenie, wywołane w małej wiejskiej społeczności wydrukowanym listem. Gromkim protestem i obrzuceniem zareagowali niektórzy jej członkowie. Ale czy słusznym? Nie sposób nie zadać tego pytania po przeczytaniu informacji o rozstrzygnięciu sprawy przez GS „Sch” w Zambrowie. Kultura i fachowość obsługi, to taki sam obowiązek sprzedawcy, jak uczciwość.



co po krytyce



W 12 numerze „Kontaktów” (z 25 marca br.) zapowiadaliśmy śledzenie dalszych losów szlachetnej inicjatywy młodego człowieka, autentycznego działacza młodzieżowego. Prezentujemy dziś dalszy ciąg jego zmagania.

22 LUTEGO 1984 ROKU. Przyjechałem do Urzędu Wojewódzkiego po zgodę na zorganizowanie zbiórki publicznej na Dom Rolnika-Seniora. Wybrałem złe godziny, bo część pracowników stała w kolejce po kawę. Wyjechałem z niczym.

23 LUTEGO. Przyjął mnie wice-wojewoda, Eugeniusz Mioduszewski. Rozmawialiśmy o bieżących problemach Domu Rolnika-Seniora przez 15 minut. Odesłał mnie do Wojewódzkiej Komisji Planowania — bez pożytku.

24 LUTEGO. Zatelefonovala do mnie dziennikarka z Polskiego Radia (o idei dowiedziała się z prasy lokalnej), umówiła się ze mną na wywiad.

Spółeczny Komitet Adaptacyjny Domu Rolnika-Seniora ma mało pieniędzy. Zastanawiam się, kogo pozyskać, dokąd się udać, by powiększyć zasoby konta.

Dzwoniłem do dziennikarki z Telewizji, pani Haliny Miroszowej, odwołałem się do jej łomżyńskich sentymentów. Podała mi numer telefonu do pani Halki Bielickiej, a jednocześnie zaprosiła na 28 bm. o godz. 16.30 do udziału w nagraniu programu „Pokój 408”.

25 LUTEGO. Rozmowy z poprzednich dni znacznie mnie podbudowały. Inicjatywa nie upada. Są ludzie dobrej woli!

28 LUTEGO. Rozczarowali mnie członkowie Rady Zrzeszenia Studentów Polskich. Odebrałem od nich inwentaryzację obiektu, którą 8 miesięcy temu zostawiłem. O problemach adaptacji Domu Rolnika-Seniora rozmawiałem z Tadeuszem Lipskim, funkcynie odpowiedzialnym w tej organizacji za pomoc niesioną niepełnosprawnym, ale tylko co powrócił z Włoch i miał bardzo południowe myśli. Zdobył się na jedną radę, iż to nie może być wykańczalnia — trzeba pesjonariuszom Domu zapewnić jakąś pracę, by nadal byli aktywni.

Odwiedziłem Centrum Studentckiego Ruchu Naukowego. Dowiedziałem się, że inwentaryzacja bardzo drogo będzie kosztować, a termin wykonania — nie krótszy niż 6 miesięcy.

O godzinie szesnastej stawilem się w siedzibie Telewizji przy Woronicza. Byli zdumieni moim uporem, tym, że są jeszcze młodzi wyciągający pomocną dłoń do ludzi starych. W „Pokój 408” z trudem pokonywałem treść. Zespół redakcyjny programu został honorowym członkiem Społecznego Komitetu Adaptacji Domu Rolnika-Seniora. Urzekł mnie życzliwość, atmosfera, zainteresowanie pomysłem. O tyle wiary w siebie w dochodzeniu słusznych spraw dawno się nie wzbogaciłem. Dom Rolnika-Seniora w Dębnie musi być faktem! O 19.30 złapałem przedostatni autobus.

12 MARCA. Zadzwońiłem do redakcji „Pokój 408”, spytałem o odbiór programu. Po moim apelu zgłosiło się kilku architektów z Warszawy, Lublina, Wrocławia, którzy chcą w czynnie społecznym wykonać adaptację. Taki obrót sprawy bardzo mnie podbudował.

20 MARCA. Do naczelnika gminy Rutki przyszedł list od inżyniera z głębi kraju: „Z uwagą przysłuchiwałem się w telewizji problemowi, jaki wyonili się w waszej miejscowości, a dotyczy adaptacji budynku na obiekt przeznaczony dla ludzi w podeszłym wieku. Przede wszystkim wielkie brawa za podjęcie tej pięknej inicjatywy. Ponieważ jestem na wcześniejszej emeryturze, chciałbym wam pomóc w tej sprawie. Odtąd zobowiązuję się wykonać w czynnie społecznym projekt roboczy konstrukcji w terminie ustalonym i dogodnym dla was. Przeprowadziłem w Biurze Projektów ponad 30 lat, w branży konstrukcyjnej. Zgłaszam swoją współpracę. Łączę wyrazy szacunku dla ludzi, którzy podjęli się realizacji tego pięknego celu. Tadeusz Ossowski, Lublin”.

Podobnych zgłoszeń od inżynierów napłynęło więcej.

25 MARCA W Banku Spółdzielczym w Rutkach, gdzie istnieje komitet Społecznego Komitetu Adaptacji Domu Rolnika-Seniora, dowiedziałem się, że osoba prywatna (Janina Bączek) wpłaciła 40 tysięcy złotych.

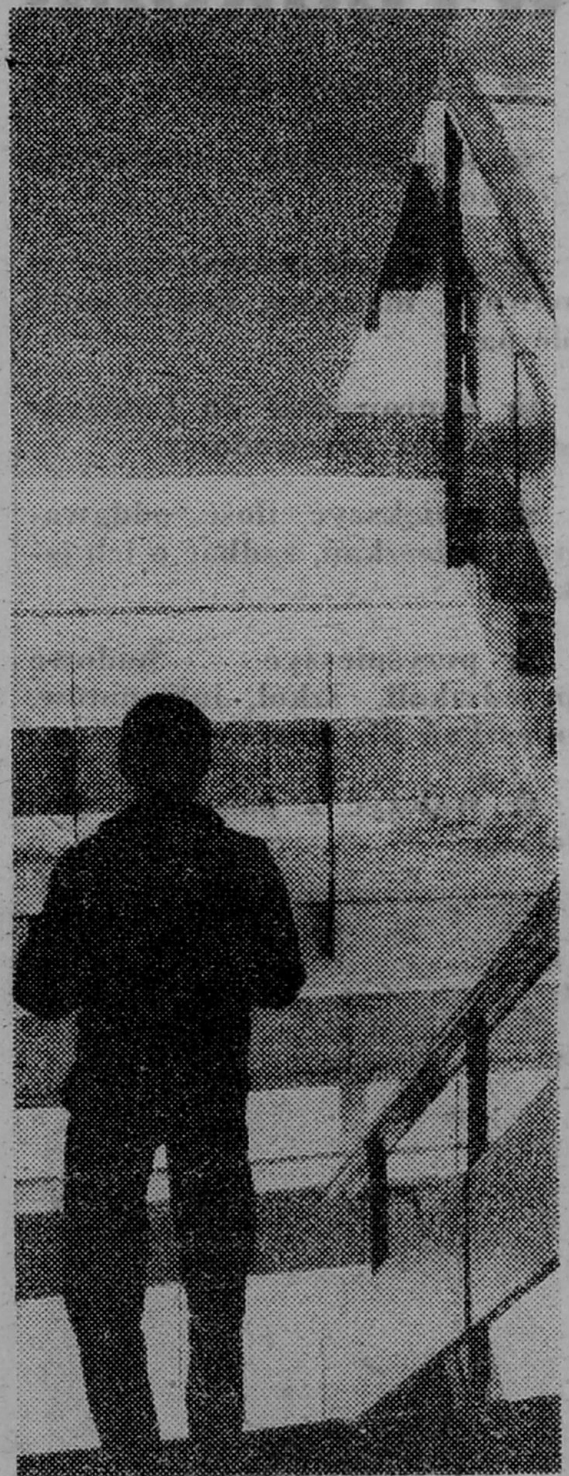
28 MARCA. Jadę do Dębna, bo wiem dotarły do mnie pogłoski, że wieś — prawdopodobnie — nie chce Domu Rolnika-Seniora. Ktoś puścił

zwykłą „kaczkę”. Mieszkańcy nie zmienili zdania i deklarują na ten cel 150 tysięcy złotych z Funduszu Rozwoju Rolnictwa.

29 MARCA. Zostałem zaproszony do „Pokój 408” na zwierzenia-odpowiedzi po pierwszej (sprzed miesiąca) audycji. Nadal życzliwość i zrozumienie dla mojej inicjatywy. Jednakże wiadro zimnej wody „wylali” na mnie zaproszeni do studia dyrektorzy departamentów Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej — zawężali zasięg przyszłego Domu Rolnika-Seniora do granic gminy,

KTO WYCHOWUJE?

zapisków kruszymurka część II



zapowiedzieli urządzenie w nim 5—6 mieszkań dla ludzi starych i samotnych. Na ponad 600 metrach kwadratowych!

30 MARCA. Na zebraniu w Dębnie, zorganizowanym przez sőtysa, Stanisława Brzozowskiego, wieś podjęła uchwałę o przeznaczeniu obiektu na Dom Rolnika-Seniora.

31 MARCA. Mieszkańcy Dębna dostarczyli mi protokół z zebrania. Na liście 41 podpisów — 41 głosów poparcia dla budowy Domu Rolnika-Seniora.

4 KWIETNIA. Odwiedziła mnie dziennikarka z Rozgłośni Białostockiej — Ewa Biesiada. Pojechaliśmy na miejsce, oglądaliśmy obiekt. Poinformowałem ją o idei Społecznego Komitetu Adaptacji Domu Rolnika-Seniora.

Uczestniczyłem w I Zjeździe Miejsko-Gminnym Związku Młodzieży Wiejskiej w Zambrowie. Kandydując na delegata na Zjazd Wojewódzki postawiłem jeden warunek: „Musimy dbać nie tylko o interesy ludzi młodych, ale zatroszczyć się o starych, o ich zasłużony odpoczynek”.

5 KWIETNIA Otrzymałem — do wiadomości — pismo od Eugeniusza Mioduszeńskiego, wicewojewody. Wykonanie ekspertyzy, wyceny oraz funkcję inwestora zleca w nim naczelnikowi gminy Rutki (stanowisko

takie zajął już w piśmie z 30 stycznia 1984 roku); nie rozumiem tej decyzji. Wcześniej kazał mi złożyć w tej sprawie pismo do wojewody, Jerzego Zientary, który — podobno — miał być jedyny władny ją „ruszyć”. Przygotowałem je, wysłałem, a teraz dowiedziałem się, iż było zupełnie niepotrzebne. Naczelnik zaś liczy na mnie (koło się zamyka!) i bardzo prosi o pomoc w tej sprawie, bo on — niestety — nie ma kontaktów z fachowcami. Dlaczego niektóre biurka w Urzędzie Wojewódzkim mają takie silne właściwości odpychania interesantów!

3 MAJA. Po pracach wiosennych w gospodarstwie powróciłem do dębnickiej sprawy. Przyjechała dziennikarka z Polskiego Radia. Dowiedziała się, że Rada Wojewódzka PRON-u wyłoniła mnie na kandydata do Wojewódzkiej Rady Narodowej. Zadała mi pytanie: „Co chciałbym zrobić w najbliższej kadencji?” A że wcześniej przyjeżdżała na moje interwencje w sprawie ludzi potrzebujących pomocy (władze gminne i rejonowe zapominają, że tym bezradnym, starym ludziom należy się jakakolwiek opieka), odwie-dzamy bohaterów wcześniejszych reportaży. Niektórym ulżyliśmy, u innych — nic się nie zmieniło.

Redaktor Grażyna Dobroń też zostaje członkiem Społecznego Komitetu Adaptacji Domu Rolnika-Seniora. Deklaruje pomoc.

10 MAJA. Byłem w łomżyńskim oddziale Naczelnej Organizacji Technicznej. Szukałem u fachowców dobrej woli dla dębnickiej sprawy. Chcę bowiem doprowadzić do końca przygotowanie dokumentacji adaptacyjnej. Jej brak wstrzymuje dalsze prace. Kierownik Szumowski był trochę zaskokowany. Mówił o trudnościach, wysokich kosztach, nie przewidzianych komplikacjach. Przypomniał jednak sobie o programie telewizyjnym i odesłał do architekta Wachowskiego, który prowadzi sprawę budownictwa.

14 MAJA. Razem z kierownikiem Szumowskim byliśmy u architekta Wachowskiego. Z ostatniego pisma wojewody wynika, iż potrzebna jest tylko ekspertyza. Okazało się, że NOT nie może jej zrobić, bo nie ma takich uprawnień. Stuzyli mi tylko opinią. Architekt Wachowski podjął decyzję: „Będzie ekspertyza, to łomżyński NOT swoją złotówkę wnie-sie i jak najtaniej wykona adaptację”.

Przypomniałem sobie, iż takie uprawnienia ma inż. Henryk Barcewicz. On właśnie zobowiązał się przygotować ekspertyzę i wycenę całego obiektu.

Mieszkańcy wykonali już podkopy do fundamentów.

W godzinach południowych udałem się do Urzędu Wojewódzkiego. Zaszedłem do architekta wojewódzkiego, Jacka Mieczkowskiego. Spojrzał w dokumentację i stwierdził, że odpowiedzialny za to wszystko jest Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej. Zaprosił do rozmowy dyrektora ds. ekonomicznych, Tadeusza Deptułę. Wywiązała się polemika, kto powinien tym się zająć. Dyrektor twierdził, iż leży to w kompetencji Wydziału Architektury, a Jacek Mieczkowski wpisywał to w obowiązki Wydziału Zdrowia. Ale dyrektor Deptułę zdecydowanie odzegno-wał się twierdząc, że Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej utopił już wiele milionów złotych w budowanie podobnego obiektu w Tarnowie. Wreszcie znalazł wyjście: całą sprawę powinien zająć się naczelnik gminy, wieś jest wszak na jego terenie.

Ni stąd, ni zowąd otrzymałem mocne uderzenie: oskarżenie o prywatę, panoszenie się. Przypomniałem, że nie jest to mój wymysł, przyszedłem w imieniu Społecznego Komitetu Adaptacji Domu Rolnika-Seniora. Obaj dyrektorzy przyjęli to milczeniem i ironicznymi uśmieszkami.

Wybrnąć z sytuacji spróbował dyrektor Deptułę. „Ja też kiedyś miałem taki zapal, chciałem wybudować przystań w Łomży Wierzyłem w osiągnięcie tego celu i też (!) okazało się to nierealne”. Wreszcie dyrektor zainteresował się, skąd mam tyle czasu, by tę sprawę tak konsekwentnie kontynuować. Może powinien zająć się mną Wydział Zatrudnienia?

A ja wciąż tłumaczyłem: jeśli nie może to być z prawdziwego zdarzenia Dom Rolnika-Seniora niech powstaną tam przynajmniej mieszkańia Odpowiedzieli mi rozłożeniem rąk. Przybiło mnie to okropnie.

KAZIMIERZ BAGIŃSKI

kontakty kontaktów

5
KONTAKTY
10 VI 1984

W „Kontaktach” nr 20/84 w artykule „Nieśmiały gnuśność sprzyja” przeczytałem propozycję utworzenia wojewódzkiego funduszu wodno-gazyfikacyjnego. Dowiedziałem się też, że spotkała się ona z przychylnością Rady Wojewódzkiej PRON. Jako rolnik i działacz społeczny uważam, że pomysł jest bardzo na czasie, gdyż żaden problem nie doskwiera tak bardzo, jak niedostatek wody. A cierpi nań wiele wsi, szczególnie na południu województwa. Mam tam znajomych, którzy dowożą wodę z odległości kilku kilometrów. A ile trzeba nadzwigać się wiader i czasu przy tym zmiężyć?

Nie ma czym napoić zwierząt. Wykorzystuje się więc każde źródło, nawet bajorka. Krowy jakoś to znoszą. Nie chorują. Lecz odbija się to na pewno na jakości mleka, którą pogarsza jeszcze brak możliwości porządnego mycia konwii i dojarek. Duże skażenie bakteriami obniża jego klasę, a tym samym dochód rolnika, którego — na domiar złego — posądza się o niedbalstwo.

Bajorko nie rozwiąże jednak problemu wody, nawet czasowo, hodo-wcom owiec. Te wrażliwe zwierzęta narażone są na epidemię, której skutków nie potrafimy sobie wyobrazić.

Rzeki, które dotąd uzupełniały zapotrzebowanie wsi na wodę, są tak zanieczyszczone, że stały się bezużyteczne. Skażona ściekami woda jest równie niebezpieczna dla zdrowia zwierząt, jak ta w bajorkach.

Jest wiele wiosek, w których nie można zapewnić wody nawet w zbiornikach przeciwpożarowych. W razie pożaru trzeba dowozić ją z odległych o kilka kilometrów źródeł.

Brak wody jest — według mnie — główną barierą wzrostu produkcji rolniczej. Ciężką pracę rolnika czyni jeszcze cięższą, zniechęca młodzież do pozostawania na gospodarstwach rolnych.

Wiesi broni się, jak może. Powstają komitety społeczne budowy wodociągów, lecz niedostatek wody w niektórych okolicach jest tak dotkliwy, że trudno znaleźć pewne źródło. Ujęć wody trzeba często szukać w sąsiednich gminach. Potrzebne są więc natychmiastowe działania, wspólne inwestycje międzywiejskie i międzygminne, ważne w skali społecznej i gospodarczej. Takie przedsięwzięcia wiążą się z wielkimi kosztami. Trzeba więc stworzyć zbiornikowy fundusz. Potrzebny jest wspólny wysiłek i staranie, które wesprze inicjatywę lokalne.

Stąd ogromna przychylność, z jaką spotkała się we wsi propozycja „Kontaktów” utworzenia wojewódzkiego funduszu wodno-gazyfikacyjnego.

Rozczucie, jakiego dokonałem, pozwala mi twierdzić, że liczne rolnicze organizacje społeczne z pewnością prześlą na ten cel, co roku, określone sumy. Spodziewać się należy także indywidualnych wkładów. Zgromadzone środki powinny być kierowane tam, gdzie sytuacja jest szczególnie trudna i dramatyczna.

KAROL MODZELEWSKI
ROLNIK, PRZEWODNICZĄCY
GRN W RUTKACH
PREZES NIEZALEŻNEGO
SAMORZĄDNEGO ZWIĄZKU
PLANTATORÓW ROŚLIN
NASIENNYCH I SĄDZENIOWYCH
W ŁOMŻY



MELDUNKI Z ZEBRAŃ KONSULTACYJNYCH

W Karwowie (gmina Jedwabne) nie było dyskusji, nie zgłaszano zastrzeżeń do kandydatów i żadnych propozycji do założeń lokalnego programu wyborczego. W Brulionie Lipskim (gmina Nur) mieszkańcy zaakceptowali zaproponowanych kandydatów i bez uwag przyjęli projekt programów. We wsi Wiktrowo (gmina Perlejewo) zgłoszone budowę wodociągu. W Lubach Kurkach (gmina Miastkowo) wyborcy zatwierdzili wyłonionych kandydatów i zgłosili ponadto Stanisława Chojnowskiego, mieszkańca tejże wsi. W Zaruziach (gmina Miastkowo) wyborcy uzupełnili założenia programowe o budowę mostu na pobliskiej rzeczce. W Świerżach Piankach (gmina Zaręby Kościelne) o budowę szkoły rolniczej, budynku mieszkalnego dla pracowników służby zdrowia, położenie asfaltu z Zaręb do Czyżewa. W Świerżach Kielezach (gmina Zaręby Kościelne) o melioracje w północno-wschodniej części gminy: w dorzeczu Broku i Małego Broku. Na przedwyborczym zebraniu konsultacyjnym w Urzędzie Wojewódzkim w Łomży zaproponowano zapis w programie wyborczym na temat poprawy warunków lokalowych bibliotek. W Ksebkach (gmina Turośl) — zakończenia budowy drogi do Piątkowizny.

SPRAWY DO UDŹWIGNIĘCIA

ZYGMUNT SKARŻYŃSKI (rolnik ze wsi Laskowiec w gminie Zambrów, gospodarzący na 9 hektarach, członek PZPR, przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Szkół): — Radny, to przede wszystkim społecznik, bowiem w mandat zaufania wyposażają go jego wyborcy — ludzie, z którymi mieszka, pracuje. Co w ich imieniu mam do załatwienia na forum przyszłej sejmicy WRN, jeśli — oczywiście — wygram wybory?

W województwie jest dużo spraw do załatwienia. Zawsze słychać wołanie o budowę szkół, dróg, więcej maszyn dla rolnictwa, więcej komponentów do pasz, więcej mieszkań, nauczycieli, lekarzy. Same władze i

sami radni na pewno tych problemów nie udźwigną. Z nadzieją przyjmuję przeto każdą wieść o powstawaniu we wsiach łomżyńskich społecznych komitetów budowy szkół, wodociągów. To dobry znak, że przyszła kadencja będzie pracowita — tak dla radnego, jak i jego wyborców. To mnie przekonuje, by — mimo znanych trudności — ten mandat społecznego zaufania jednak przyjąć, bo wierzę, że wspólnymi siłami na pewno szybko wyjdziemy na prostą.

W 1982 roku np. utworzyliśmy w Laskowcu Społeczny Komitet Budowy Szkół. Każda rodzina, mieszkająca w naszej wsi, wpłaca co roku 2 tysiące złotych — wpływa więc do kasy 60 tysięcy. W roku ubiegłym ze składek i wiejskich dotacji wygospodarowaliśmy 2 miliony złotych. Mamy już pustaki, cegły i stolarkę — ze swojego lasu.

ŚLADY HISTORII

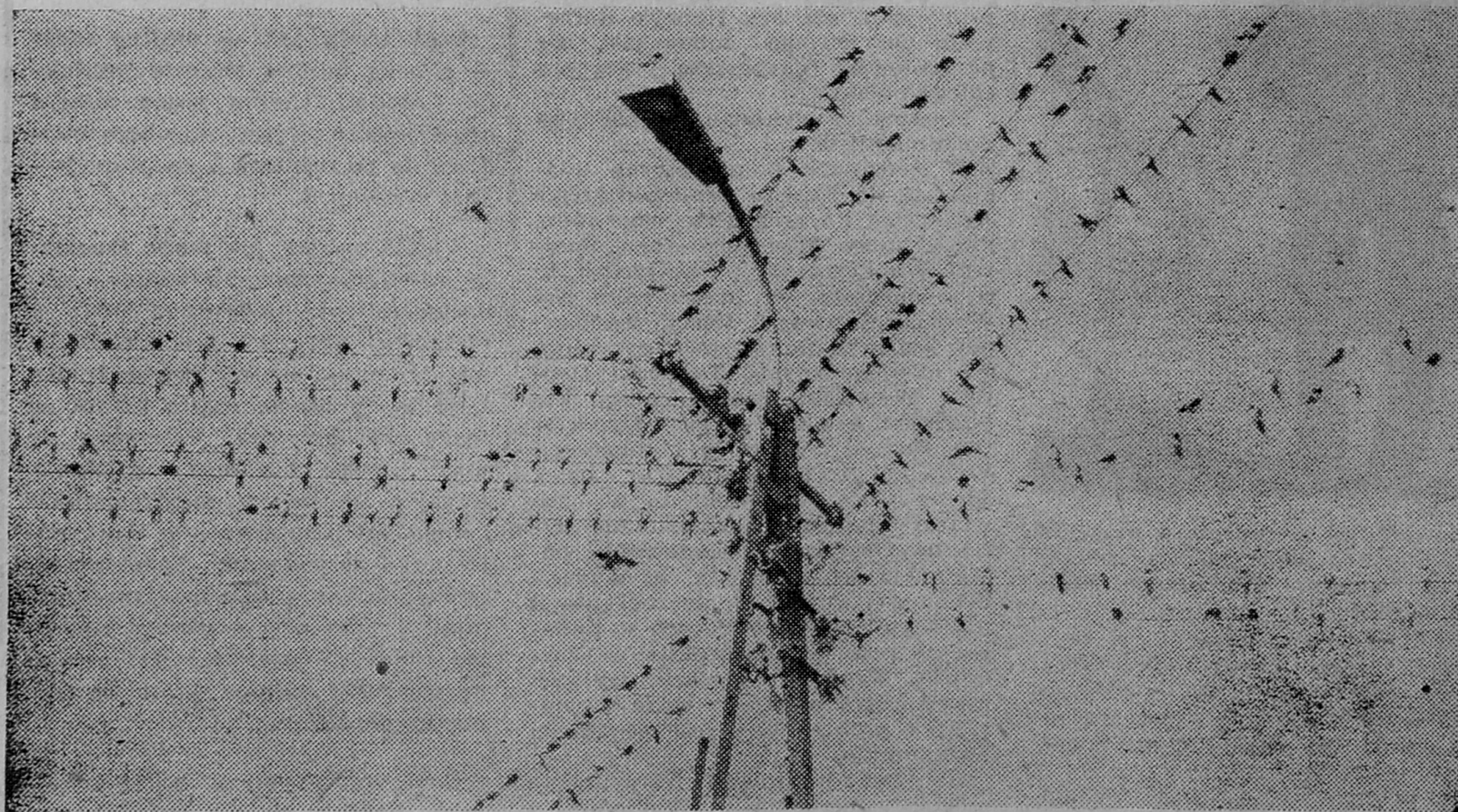
„19 stycznia 1947 roku, w dzień wyborów, społeczeństwo polskie tłumnie udzieliło się do urn wyborczych. Mimo prób zakłóceń ze strony band, wszędzie udało się utrzymać porządek i powagę. Głosowało 89,9 procenta uprawnionych. Blok Stronnictwa Demokratycznego otrzymał łącznie z mandatami listy państwowej 394 mandaty, mikołajczykowski PSL — 28 mandatów, Stronnictwo Pracy — 12, PSL „Wyzwolenie” — 7, inne ugrupowania — 3 mandaty. Poparcie bloku Stronnictwa Demokratycznego przypięczętowało klęskę polityczną PSL”.

„Ważnym zadaniem kampanii wyborczej jest zbliżenie ludzi pracy do rad, popularyzowanie wśród wyborców zadań, struktury i form pracy rad, a także rozpatrywanie i załatwianie wniosków i zażeń zgłaszanych na zebraniach”.

„Prezydium Rad Narodowych powinno współdziałać z Komitetami Frontu Narodowego w organizowaniu spotkań z wyborcami w czasie których kandydaci — dotychczasowi działacze rad — wygłaszałyby odczyty z dziedziny oświaty, zdrowia, agrotechniki, gospodarki komunalnej itp.”

CREDO WYBORCZE

- ★ zaopatrzyć wieś w wodę
- ★ przyspieszyć melioracje gruntów
- ★ poprawić zaopatrzenie w nawozy, maszyny, komponenty do pasz
- ★ doprowadzić do Łomżyńskiego gaz przewodowy
- ★ zwiększyć ilość oddawanych mieszkań, zadbać o ich jakość
- ★ przyspieszyć budowę przedszkoli, szkół, internatów, mieszkań dla nauczycieli
- ★ walczyć z patologią społeczną



Z ORDYNACJI WYBORCZEJ

„Lud pracujący wybiera na swych przedstawicieli do rad narodowych obywateli o nieposzlakowanej postawie moralno-politycznej, zaangażowanych w działalność społeczną, dających ręką i nogą prawidłowej realizacji zadań wynikających z mandatu radnego, w pełni aprobujących zasady socjalistycznego ustroju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.”

„Wybory do rad narodowych odbywają się w oparciu o deklarację wyborczą Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego, będącego płaszczyzną jednoczenia społeczeństwa dla dobra Polskiej Rzeczy-

pospolitej Ludowej, a także współdziałania partii politycznych, organizacji i stowarzyszeń społecznych oraz obywateli, niezależnie od ich światopoglądu — w sprawach funkcjonowania i umacniania socjalistycznego państwa oraz wszechstronnego rozwoju kraju.”

„Wybory są powszechne; prawo wybierania ma każdy obywatel polski, który w dniu wyborów ukończył 18 lat — bez względu na płeć, przynależność narodową i rasową, wyznanie, wykształcenie, czas zamieszkiwania, w obwodzie głosowania, pochodzenie społeczne, zawód i stan majątkowy.”

„Nie mają prawa wybierania osoby ubezwłasnowolnione całkowicie lub częściowo prawomocnym orzeczeniem sądu z powodu choroby psychicznej w czasie trwania tego ubezwłasnowolnienia; osoby pozbawione praw publicznych prawomocnym wyrokiem sądu w czasie trwania pozbawienia praw.”

„Nie biorą udziału w głosowaniu: odbywający karę pozbawienia wolności albo karę aresztu; osoby umieszczone w ośrodkach odosobnienia, przystosowania społecznego; tymczasowo aresztowane.”

„Głosować można tylko osobiście.”

W ROCZNICE KONGRESU

PRZEŁAMYWANIE NIEUFNOŚCI

KAZIMIERZ USZYŃSKI, członek Rady Krajowej PRON, dyrektor Muzeum Rolnictwa im. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu: — Tak wychowano mnie w domu, że gdy Ojczyzna jest w potrzebie, na bok odkładam wszelkie spory i poświęcam się sprawie generalnej. A wtedy, gdy proponowano mi udział w pracach Tymczasowej Rady Krajowej PRON, w Polsce wprowadzono stan wojenny. Stać biernie i przypatrywać się, w którą stronę potoczą się nasze narodowe losy? Taka postawa jako żywo przypominałaby mi znane porzekadło Francuza z czasów Insurekcji Kościuszkowskiej, iż Polska to taki kraj, który ma bardzo odważnych żołnierzy i bardzo tchórzliwych cywilów.

Czy do końca wierzyłem w możliwości tego Ruchu? Uświadamiałem sobie jedno, iż nie ma czasu na czekanie. Kongres obiecywał wiele. Uznałam, że tak mało poświęcono mu uwagi w środkach masowego przekazu, a publikowane fragmenty wypowiedzi wygładzono i zaokrąglono. W dyskusji mówiliśmy o wszystkich najważniejszych problemach. To mnie podbudowało. Oczywiście, miałem i obawy: czy nie skończy się tylko na przysłówkowym gadaniu, a praktyka nadal będzie od słów bardzo odległa? Czy władze nie uczynią z naszego Ruchu czegoś do poklepywania? Chciałem, by PRON był sumieniem obywateli, sumieniem, które będzie bulwersować, niepokoić i nie pozwoli nikomu zapasnąć w letarg.

Chciałbym zawrzeć w ordynacji wyborczej więcej, musieliśmy wypośrodkować. Żałuję też, że coraz częściej zapominamy, skąd w naszym kraju brały się konflikty społeczne, balagan, zło, i jednocześnie się dziwim, dlaczego tak po cichu i nieśmiało mówi się o raporcie w tej sprawie profesora Kubiaka. Przecież wypływają z tego dokumentu ważne nauki na przyszłość.

Cieszę się, że PRON autentycznie angażuje się w odnowę — społeczną, gospodarczą i moralną — odważnie stawia wobec władz wszystkie problemy, o których rozwiązanie upomina się społeczeństwo. To buduje autorytet naszego ruchu.

W Ciechanowcu mieszkańcy przyzwyczaili się już do tego, że PRON może coś załatwić, w czymś pomóc. Nietrudno usłyszeć pogląd, iż z Ruchu robi się choinka, przydziela funkcję chłopca na posylki czy rolę załatwiacza. Ale przecież nigdy zbyt wiele nie żąda się od kogoś słabego. Gdyby w Ciechanowcu nie było PRON-u, nikt nie byłby w stanie upominać się o rozbudowę szpitala, której jeszcze nie rozpoczęliśmy. Interweniowaliśmy już jednak u premiera i będziemy walczyć aż do skutku. Rozumiem, że jest kryzys i są kłopoty z inwestycjami, ale nie można przecież powiedzieć chorą: bądźcie zdrowsi, bo nie mamy was gdzie leczyć! Rozbudowa szpitali jest najważniejszym punktem w nowym miejsko-gminnym programie wyborczym na najbliższą kadencję.

Zdołaliśmy uzdrowić sytuację w ciechanowieckiej oświacie. Już nie ma takich paradoksów, że komuś tam nie chciało się wysłać szkolnego autobusu i dzieci kilka godzin marzły zimą przy płocie. Udało się nam także wynegocjować u wojewody białostockiego grupę budowlaną dla naszego terenu, bo WZSR-owska z Łomży buduje nam w takim tempie, że mogłyby z nią konkurować ślimaki.



WIELKI

MARSZAŁEK

Niezapomniana chwila. Jest Polska, jest Sejm — jej przedstawicielstwo. Wtłoczony w masę, czułem się jednak dumny i szczęśliwy, iż jestem jednym z tych, którzy mają budować odrębne państwo — wspomina po latach Maciej Rataj moment otwarcia Sejmu Ustawodawczego, w którym miał zasiadać jako poseł wybrany z listy PSL „Wyzwolenie” z okręgu Zamość.

Dzień ten, 10 lutego 1919 r., był też przełomowym w życiu osobistym chłopięcego syna, z powiatu Rudki, w woj. lwowskim, absolwenta Uniwersytetu Lwowskiego i nauczyciela łaciny IV Gimnazjum im. Stanisława Staszica we Lwowie.

Od początku swojej wieloletniej kariery politycznej zadeklarował się jako zwolennik legalizmu państwowego — demokracji parlamentarnej. Uważał, że ta forma sprawowania władzy najszybciej doprowadzi do integracji narodowej, scalającej w jeden organizm państwowy wszystkie ziemie Polski. Jednocześnie, jako poseł chiłowski, zdawał sobie sprawę, że ludowcy, reprezentujący interesy najliczniejszej warstwy narodu, powinni zyskać w nowym państwie należne im miejsce. Nie wydawało mu się to możliwe przy ówczesnym rozbiście ruchu ludowego, toteż Rataj był jednym z najgorętszych zwolenników utworzenia wspólnego klubu poselskiego stronnictw ludowych, a gdy klub taki powstał, został jego wiceprezesa. W styczniu 1920 r. połączony klub ludowców rozpadł się jednak. Rataj przeszedł wtedy do PSL „Piast”, zdobywając tu wkrótce drugą, po Witosie, pozycję.

W Sejmie ustawodawczym był Rataj gorącym zwolennikiem reformy rolnej, obiecanej zresztą chłopom w pierwszym orędziu na czele państwa. Piłsudskiego, a w mowie sejmowej premiera Paderewskiego. „Mato kto wie, jak krzywdy dla Sejmu, a może i dla Polski był lipiec 1919 roku. Wazyły się losy reformy rolnej w Sejmie — tak nam się wówczas wydawało, że wystarczy uchwały, by ta olbrzymia reforma rolna była faktem dokonany” — z gorczyça pisał o jej fiasku po latach.

W lipcu 1920 r. powołano go do Rady Obrony Państwa, a następnie w koalicyjnym rządzie Witosa otrzymał tekę ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Na tym stanowisku odegrał wielką rolę w rozwoju szkolnictwa powszechnego. Był autorem projektu ustawy (która miała doniosłe znaczenie dla wsi) o zakładaniu i utrzymaniu powszechnych szkół podstawowych. Opracował zasady dokształcania nauczycieli niewykwalifikowanych, powołując w tym celu Państwowy Instytut Pedagogiczny i Akademię Techniczną. Za jego kadencji powstała Komisja Pedagogiczna, której zadaniem było przygotowanie podstaw rozwoju polskiej nauki o wychowaniu narodowym. Z nazwiskiem Rataja wiąże się też dzieło integracji szkolnictwa w całym kraju.

Działalność na stanowisku mini-

stra i trwały wkład, jaki wniósł w uporządkowanie polskiej oświaty, zyskały działaczowi PSL „Piast” uznanie całego społeczeństwa i uformowały mu drogę do zajęcia najwyższej funkcji w Sejmie. 1 grudnia 1922 r. Maciej Rataj wybrany został 252 głosami marszałkiem Sejmu. Wkrótce po wyborze złożył oświadczenie charakterystyczne dla całej swej działalności politycznej: „Jestem marszałkiem całego Sejmu, a nie jednego Stronnictwa. Gdybym doszedł do przekonania, że tego osiągnąć nie mogłem lub nie umiałem, uważałbym za konieczne łaskę marszałkowską złożyć w lepsze ręce”.

Już w parę tygodni później przeżył głęboki wstrząs: zamach na pierwszego prezydenta Rzeczypospolitej. Zgodnie z konstytucją marszałek Rataj jako marszałek Sejmu musiał objąć urząd prezydenta. Powołał natychmiast nowy rząd z gen. Władysławem Sikorskim na czele, a w cztery dni po zamachu zwołał Zgromadzenie Narodowe, które nowym prezydentem wybrało Stanisława Wojciechowskiego. Dzięki tym energicznym działaniom nie doszło wówczas w Polsce do wojny domowej.

Sytuacja marszałka Rataja w Sejmie nie była łatwa. Wciąż dochodziło do konfliktów między poszczególnymi ugrupowaniami i frakcjami. Posłowie potrafili zgłaszać po kilka set poprawek do jednej ustawy. Wspominając Rataja Jarosław Iwaszkiewicz, pełniący wówczas obowiązki sekretarza marszałka Sejmu, przyznaje, że „poślednia bywały burliwe i mój pryncypał musiał czasami ostrymi słowami usmierać postów i posłanki, którzy szumeli niczym wzburzone fale”. Podziwu godny jest więc fakt, że pod jego łaską ten kłójący się wiecznie parlament był jednocześnie Sejmem najbardziej pracowitym: wynikiem jego pracy było uchwalenie 480 ustaw, dotyczących wszystkich dziedzin życia państwowego. Rataj godził medytował, a jednocześnie ani na moment nie odstąpił od idei stworzenia większości sejmowej, zdolnej do objęcia rządów w kraju. Uważał się — i istotnie był nim — za głównego twórcę koalicji, która umożliwiła utworzenie rządu Witosowi. Po upadku tego rządu Rataj złożył rezygnację ze stanowiska marszałka Sejmu. W swoich wspomnieniach tak motywuje ten krok: „Podałę się do dymisji nie tylko dlatego, że tak nakazywała przyzwoitość (rozpadła się większość, która mnie wybrała), ale i dlatego, iż upadła koncepcja, której byłem twórcą i inicjatorem od pierwszego dnia zwołania się Sejmu — rządu opartego na większości”. Sejm nie przyjął dymisji. Był to wielki triumf Rataja, na który — jak ogólnie przyznano — w pełni sobie zasłużył.

Najtrudniejsze chwile na stanowisku marszałka Sejmu przeżył Maciej Rataj w maju 1926 roku, po zamachu stanu dokonanym przez Piłsudskiego. Jako zwolennik parlamentarnych metod rządzenia głoszący zasady porządku prawnego, Rataj był głęboko wstrząśnięty przewrotem i podeptaniem legalizmu i prawa. Za swój pierwszy obowiązek uznał wówczas „skierowanie sytuacji na normalne tory”, niedopuszczenie do rozwoju krw. Atakowany przez ludowców za formalistyczne stanowisko, Rataj po raz drugi złożył rezygnację z funkcji marszałka. I po raz drugi Sejm odrzucił Ratajowi wotum zaufania.

Dwa ostatnie lata marszałkowania Rataja były jednym z najcięższych w obronie demokracji konstytucyjnej i suwerenności Sejmu. Ze wszystkich sił starał się przeciwdziałać dyskredytowaniu jego roli, przeciwstawiać się bezprawiu atakom na parlament. Był jednym z wójtów organizatorów „Centrolewu” — antyorganacyjnego „ośrodku stronnictw, występujących w obronie swobód obywatelskich. Bronił działaczy „Centrolewu” w procesie brzeskim.

W marcu 1940 roku stanął Rataj na czele Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego. Był już wówczas przekonany, że okupacja potrwa kilka lat i naród powinien mieć konspiracyjne kierownictwo polityczne i państwowe. Niestety, tej działalności już nie zdołał rozwijać, 24 marca 1940 r. został aresztowany, a 21 czerwca rozstrzelany w lesie koło Palmir.

WAWRZYNIEC KLEPACKI

1919

Oświaty i Pracy
Oświata Ludu
Dokona Cudu
Uczciwa Praca
Narody wzbogaca
Antoni Chałerski

Oświaty i Pracy
Oświata Ludu
Dokona Cudu
Uczciwa Praca
Narody wzbogaca

ANTONI ZALEWSKI

Zamiast kłopskiego aforyzmu pozwalam sobie ofiarować na rzecz biednej dzielnicy Warszawy złączoną kwotę.

M. Rataj

MACIEJ RATAJ

1984

Aby Polska była Polską —
oto dramatyczny apel
współczesnej racji stanu,
adresowany do naszej
świadomości historycznej,
odpowiedzialności patriotycznej
i zbiorowej uodziei narodu

Ryszard Bohr

Aby Polska była Polską — oto dramatyczny apel współczesnej racji stanu, adresowany do naszej świadomości historycznej, odpowiedzialności patriotycznej i zbiorowej uodziei narodu.

RYSZARD BOHR

Jestem ekologiem i przyroda kształtuje
mój sposób myślenia i rozumienia
otaczającego świata

Oznacza to szacunek dla faktów, liczenie się
z nieubłaganiem logiką przyczyn i skutków,
pokorą wobec nienaruszalnych praw przy-
rody, uznaniem oraz uszanowaniem
istnienia wokół siebie innych bytów —
w ich złożoności i różnorodności materialnej
i duchowej.

Ryszard Bohr

Jestem ekologiem i przyroda kształtuje mój sposób myślenia i rozumienia otaczającego świata.

Oznacza to szacunek dla faktów, liczenie się z nieubłaganiem logiką przyczyn i skutków, pokorą wobec nienaruszalnych praw przyrodniczych, uznanie oraz uszanowanie istnienia wokół siebie innych bytów w ich złożoności i różnorodności materialnej i duchowej.

RYSZARD BOHR

7

KONTAKTY
10 VI 1984

madrości poselskie



CIAĞ DALSZY ZE STR. 1

od piwnicy aż po dach niech radośnie rośnie dmach

Zaczął się 12 września 1980 roku: „Komitet Budowy Pawilonów Rzemieślniczych przy Cechu Rzemiosł Różnych w Łomży zwraca się z prośbą do Urzędu Miasta w Łomży o wskazanie terenu na budowę kompleksu pawilonów usługowych, względnie usługowo-mieszkalnych.”

Odzew był imponujący: lokalizacja przyszłego ciągu usługowego błyskawicznie została zaakceptowana przez architekta miejskiego; Cech sporządził listę czterestu rzemieślników zainteresowanych budową; Urząd Miasta w szybkim tempie podzielił teren na dziewięć działek.

— W czerwcu 1981 roku mieliśmy imienne przydziały, w lipcu, aktem notarialnym, staliśmy się wieczystymi użytkownikami — wspomina ten okres decyzyjnego przyspieszenia Bogdan Wojciechowski, mistrz mechaniki precyzyjnej. — W sierpniu zatwierdziliśmy, opracowany przez Zakład Usług Projektowych, plan realizacyjny i odebraliśmy projekt techniczny, zaakceptowany przez konserwatora zabytków, architekta i pracownię PKZ „Zamek” w Warszawie.

— Nasze działki leżą w szczególnym miejscu: centrum miasta — rozkłada dokumentację inny członek Komitetu, zegarmistrz Krzysztof Bikowski. — Z jednej strony zabytkowy budynek poczty, z drugiej, w tle, kościół Marii Panny. Projekt musiał uwzględniać więc nie tylko ogólną linię zabudowy, ale wielkość okien, typ dachu, a nawet kolor elewacji.

Kiedy więc osiemnastego sierpnia prezydent, Jerzy Nawelski, zezwolił na korzystanie z przylegającego prywatnego placu na okres budowy, a Wydział Gospodarki Terenowej Urzędu Miasta zgodził się na wycięcie czterech i przesadzenie dziesięciu drzew, widzieli już niemal lśniąca szyby swych nowych zakładów. I wtedy spadł pierwszy cios: prezydent odmówił im wydania zezwolenia na budowę. Dzień później nieoczekiwanie, Zarząd Gospodarki Terenami wystąpił do Urzędu Wojewódzkiego o uchylenie decyzji na użytkowanie wieczyste, co — jak poinformował pismem — „stanowił będzie podstawę do wystąpienia do Sądu Rejonowego o rozwiązanie umów notarialnych”.

— Trzy tygodnie wcześniej, w Wigilię, nadszedł zamówiony cement. Sto ton. Rozładowywaliśmy go prawie do północy. Potem — niechętnie opowiadają członkowie Komitetu — musieliśmy go sprzedać na łeb na szyję rolnikom; do dzisiaj mielibyśmy sto ton kamienia.

Nastał czas odwołań: 18 stycznia 1982 r. do wojewody od decyzji prezydenta; 23 marca do ministra Administracji od decyzji wojewody. Wicedyrektor Departamentu Urbanistyki, Architektury i Nadzoru Budowlanego, Krzysztof Miller bez trudu wykazał im jednak, iż „decyzje o oddaniu działek położonych przy ulicy Świerczewskiego w Łomży pod budowę domów jednorodzinnych i warsztatów rzemieślniczych zostały wydane z naruszeniem przepisów kodeksu postępowania administracyjnego”.

— Zaczynają się działać rzeczy dla laika zupełnie niezrozumiałe — opowiada Krzysztof Wojciechowski. — Urząd, który dopiero co odebrał nam działki, każe pisać podanie o przydział i... ponownie nam je przydziela. Zarząd Gospodarki Terenami sam wszczynając postępowanie wywłaszczeniowe, abyśmy mogli mieć do nich drogę, od której architekt uzależnił wydanie pozwolenia na budowę. Ba, 19 kwietnia 1983 roku prezydent wystąpił do sądu z wnioskiem o ustalenie drogi koniecznej „Brak drogi, motywował, do nieruchomości państwowej od strony placu Sienkiewicza uniemożliwia zabudowę oraz właściwe zagospodarowanie tych nieruchomości przez cały powojenny okres.” Oczekujemy więc znowu niemal radośnie, podpisujemy jakieś ustalenia.

I wtedy, piętnastego lutego, otrzymaliśmy propozycję, która wałnęła w nich jak obuch: „Dobrowolnie zrezygnujecie się, panowie działek.” Tak, w wielkim skrócie, doбили do roku 1984.

Bogdan Wojciechowski chciał otworzyć warsztat mechaniki precyzyjnej. Zająłby się naprawą taksonometrów, kalkulatorów, maszyn cyfrowych, przyrządów pomiarowych. Takiego zakładu nie ma dotąd w całym województwie.

Jan Zalewski, krawiec miarowy, od dwudziestu kilku lat pracuje u innych. To miała być jego pierwsza własna firma.

Lidia Newelska...

gdzie len sęk?

Radosnemu wznoszeniu gmachu usługowego przy ulicy Sienkiewicza sekundowało stale sześciu kolejnych architektów miejskich i dwóch prezydentów, okazjonalnie — dwóch wiceprezydentów i kilku kierowników wydziałów, interwencyjnie — Sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR, prezes Wojewódzkiego Komitetu SD, wojewoda, wicewojewoda, wicepremier, dwóch wice-ministrów oraz dyrektor departamentu. Szukając tych, którzy czynili to od początku do dzisiaj, trafiłem do dyrektora Biura Planowania Przestrzennego, inż. Jacka Mieszkowskiego.

— Prawie cała ta sprawa została przeprowadzona przez prezydenta Newelskiego poniżej krytyki. Przecież z kwartału między ulicą 22 Lipca, Sienkiewicza i Zakładami Energetycznymi jedynie wąski pasek — rysuje dla jasności na kartce — od ulicy Świerczewskiego należał do Skarbu Państwa. Prezydent podzielił go mechanicznie na dziewięć działek, na których stanąć miało dziewięć pawilonów. Miało, ale nie mogło. Tylko cztery z nich nie dochodziły do granicy. Pozostałe musiałyby stanąć na styku z istniejącym prywatnym budynkiem gospodarczym, czyli niezgodnie z prawem budowlanym. W takiej sytuacji nikt nigdy zezwolenia na budowę nie wyda.

Nie bacząc jednak na nic, Zarząd Gospodarki Terenami przyjął podania i tego samego dnia — zapominając przy okazji, iż przepisy wymagają wyłożenia projektu podziału do publicznego wglądu na okres nie krótszy niż sześć tygodni — przydzielił działki sześciu osobom. Wśród nich (formalne postępowanie — jedyne, jak się okazało bez uchybień — przeprowadził Urząd Gminy, znalazła się żona prezydenta.

— Wszystkie późniejsze perypetie rzemieślników: odmowa wydania zezwolenia na budowę, uchylenie decyzji o przydziałach i groźba wystąpienia do sądu o unieważnienie aktów notarialnych wyniknęły właśnie z naruszenia prawa w trakcie ich podejmowania — twierdzi dyrektor. — Stąd decyzyjne przyspieszenie załamało się gwałtownie, gdy sprawą zainteresowały się grupy operacyjne.

Rzemieślnicy mogli się poczuć nabrani, zwłaszcza teraz, po ponownym otrzymaniu decyzji o przydziale działek. Cóż, mieli na nie akty notarialne, więc nikt nie chciał się z nimi ciągnąć po sądach. Niemniej możliwość przejęcia całego terenu przez Spółdzielnię Mieszkaniową stworzyło wyjątkową szansę kompleksowego uporządkowania sporego fragmentu śródmieścia. Ze społecznego punktu widzenia obecny prezydent, Wiesław Dębiński, podjął więc decyzję nie tylko słuszną, ale jedyną.

zielone disco dla remiechy

— Te pechowe działki przy Świerczewskiego były ostatnimi, jakie rzemiosło otrzymało od miasta — bilansuje kierownik Cechu Rzemiosł Różnych, Aleksander Cwalina. — Już dziś przydałoby się ich co najmniej trzydzieści. Mamy fotografa, który nie ma pracowni, mamy krawca, który czeka kilka lat...

„Posiadam tytuł mistrza w zawodzie ślusarsko-ogólnym. Pracowałem czternaście lat w warsztacie Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Łomży. Syn mój ma uprawnienia w zawodzie elektromechanicznym i chcielibyśmy na terenie Łomży otworzyć zakład naprawy sprzętu gospodarskiego domowego oraz usług elektro-

mechanicznych. W 1981 roku napisałem w tej sprawie podanie do władz miejskich i byłem u prezydenta miasta. Odpowiedziano mi, że nie ma już miejsca i nie będzie. Oszukano mnie, bo różne pawilony potem powstawały. Zaznaczam, że ja nie chcę i nie żądam materiałów z przydziału, i nie wystawię budy szpeczącej miasto, ale chcę postawić ładny pawilon, jaki tylko zaprojektuje architektura.”

— Chodzi mi tylko o trzydzieści, trzydzieści pięć metrów kwadratowych — uzupełnia swój list do „Kontaktów” Franciszek Sipowski. — Miałem piękny plac przy Kapucyńskiej, wzięło go miasto w 1979 roku. Półtorahektarową działkę przy strzelnicy wchłonęło osiedle Południe. Gdy w czerwcu 1981 roku napisałem kolejne podanie, pani Bukowska z Zarządu Gospodarki Terenami poleciła mi kupić znaczek skarbowy, nalepić, po czym przystawiła na nim stempel i od ręki oddała bez słowa adnotacji.

— W sprawie działek i zezwoleń na budowę Cech może praktycznie jedynie popierać, — przyznaje starszy Cechu, Zenon Siudakiewicz.

— Występowaliśmy kiedyś o teren przy ulicy Turlejskiego. Urząd Miasta powiedział nam: „Nie. Przewidujemy tam na razie zabudowę tymczasową”. A co stanęło? — pyta Aleksander Cwalina. — W trakcie budowy szeregu przy skrzyżowaniu Armii Czerwonej z Sikorskiego prezydent nacisnął nas i zgodziliśmy się na sklep „1001 drobiazgów”, którego w Łomży nie było. Gdy rzemieślnicy zaczęli nas posądzać

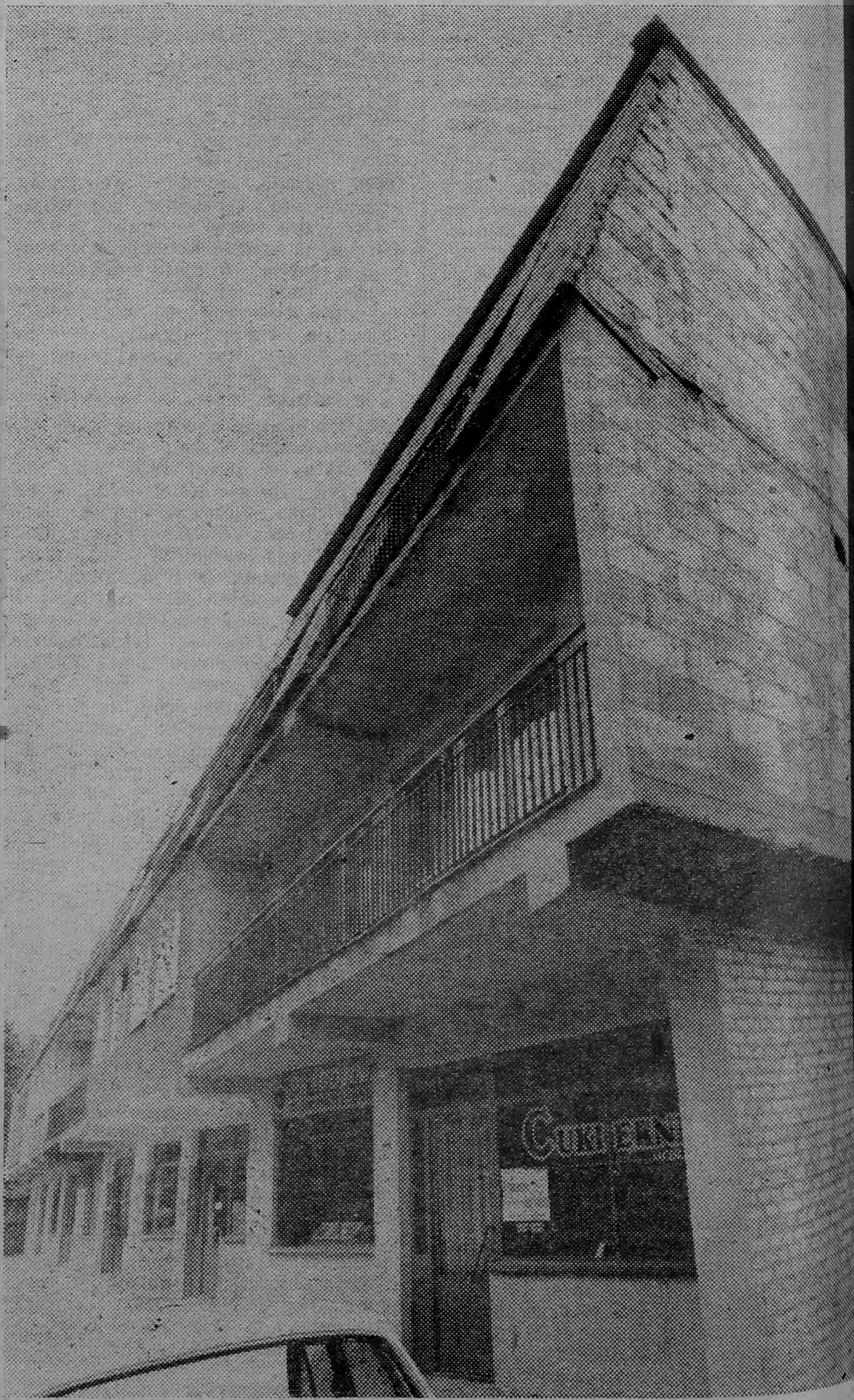
o brzydkie rzeczy, ci którzy nam go tam wepchnęli, sami zaczęli pytać ze zdziwieniem, jak to się stało.

W sumie, co by nie mówić, z terenami pod rzemiosło jest krucho. Inne branże Zarząd Gospodarki Terenowej traktuje jakby życzliwiej. Tyle tylko — co może dziwić — że często trafia na takich, którzy szybko załamują się i jeszcze szybciej opylają, tak trudne dla innych do zdobycia, własne miejsce pracy. Szybko zmieniały właścicieli choćby dwa pawilony na Turlejskiego, plac przy Armii Czerwonej, segment w rzemieślniczym szeregowcu przy Świerczewskiego.

Komitet Budowy Pawilonów Rzemieślniczych — po ciosie z 15 lutego 1984 roku — pojechał do wice-premiera Komendera. Wkrótce po tej wizycie przyjechał do nich z Warszawy dyrektor Departamentu z Ministerstwa Administracji. Ostatecznie poszli na kompromis: Urząd Miasta zobowiązał się, że do końca roku będą mogli przejść z budową na drugą stronę Świerczewskiego — oni przekazali wówczas posiadane działki Spółdzielni Mieszkaniowej. W ten sposób po obywatelsku popchają interes społeczny nie ponosząc większego uszczerbku na własnym. Urząd Miasta, mówią, zobowiązał się bowiem pokryć wszelkie poniesione przez nich szkody. Słusznie. Tylko że ja, w pełni ich rozumiejąc, nie przypominam sobie, bym wydawał jakiegokolwiek, niezgodne z prawem, decyzje. Więc zupełnie nie wiem, za co mam płacić?

WŁADYSŁAW TOCKI

DISCO



Na pukanie nikt nie odpowiada. Wchodzimy. W mieszkaniu nieopisany bałagan i brud. Zapach stęchłego uderza w nozdrza. Kobieta podrywa się od stołu.

— O, nie! U mnie na pewno mieszkać nie będzie! Mam własnościowe mieszkanie i mogę robić, co mi się podoba. Niech idzie do syna. Nie chce jej wziąć? A u mnie gdzie? W ten jeden kąt? Czekam na chorą córkę i nikogo innego tu nie wypuszczę! Pan mnie do niczego nie zmusi! — wykrzykuje naczelnikowi prosto w ucho.

W ten sposób poznałam siostrę 74-letniej Anieli B., która „też jej nie chce”.

SOBOTA, 19 maja

Komitet MG PZPR w Zambrowie. Zofia B., synowa Anieli B., każde słowo polyka z papierosowym dymem: — Jak wy nie pomożecie, to ja tego nie daruję, choćbym nawet miała stracić na bilety całą miesięczną pensję odejmując od ust dzieciom. Trzeba nie mieć serca, żeby tak postępować z człowiekiem. Pojadę wszędzie: do Komitetu Wojewódzkiego, do wojewody, do „Kontaktów”, a jeśli będzie trzeba, to i do samego Jaruzelskiego. Jak się zna naczelnika, to nie dziwnego, że wszystko tak szybko idzie. Szybko wybite, dach zerwany. Zgoda na rozbiórkę jest, i w porządku, a że w środku mieszka stary, chory człowiek, to już nikogo nie obchodzi? Moja teściowa jest po wylewie i tego wszystkiego może nie przeżyć. Gdy tylko weszłam na podwórze, jego babka wyleciała do mnie z dechą i krzyczała, że nie mam prawa tu wchodzić.

Dzwonię do zastępcy naczelnika Zambrowa. Istotnie zezwolił Janowi O. na budowę starego budynku. Skoro jest jego własnością, może nią dowolnie dysponować. Sprawy stosunku gospodarz-lokator regulują odrębne przepisy. Mój rozmówca dziwi się tylko, że Aniela B., mając w tym samym mieście, kilka ulic dalej, syna z rodziną i siostrę, skazaną na opiekę PCK. Stać ich chyba na wynajęcie mieszkania dla matki, skoro syn był w Ameryce.

— Naczelnik pewnie nie wie, jak ja mieszkam — Zofia B. siada na krześle nerwowo i zapala papierosa. — Na 51 metrach kwadratowych, to znaczy dwu pokojach i kuchni, z czwórką dzieci i mężem. Teściowa po wylewie mieszkała u nas przez trzy miesiące. Dzieci musiały spać u sąsiadów, bo nie było miejsca. Teraz jeszcze doszedł syn z rodziną, więc gdzie mam wziąć babcię? Wszyscy przyczepili się do tej Ameryki. Nic nie przywiózł! Wrócił schorowany. Nie chcieli mnie wypuścić na podwórze, co tam się dzieje? — wybucha płaczem.

Wspólnie z Jadwigą Jankowską, pracownicą Komitetu, prosimy o pomoc milicję. Widok radiowozu odrywa na chwilę robotników od pracy. Wylega cała rodzina i wreszcie pojawia się właściciel, Jan O. Gdy przedstawiamy mu obawy synowej jego lokatorki, jest wyraźnie zaskoczony, ale ze spokojem wyjaśnia: — Dzisiaj jest sobota. W poniedziałek dałem Anieli B. wypowiedzenie mieszkania. Zresztą, rodzinie powiedziałem co najmniej pół roku temu. Ja mam jej szukać nowego mieszkania? Moja babcia jest razem z nami; choć mamy ciasno, nigdy nie oddałbym jej do obcych ludzi. A w ogóle nie wiedziałem, że prawo tak mówi o obowiązkach właściciela domu.

— To już i milicję nasłala? — krzyczy starsza kobieta, okrążając radiowóz i wymachując rękami. — Niech się stąd wynosi! To wszystko jego i ona nic do tego nie ma. Taka podła!

— Z opłatą czynszu zalega od dwóch lat — kontynuuje właściciel domu, nie zwracając uwagi na reakcję swojej babci. — Nie będę się procesować, ale przecież musi stąd iść. Nie mogę dłużej zwlekać z rozbiórką. Potrzebny mi jej garaż i pomieszczenie do pracy.

Zofia B. wysłuchując niecierpliwie naszej relacji.

— To nieprawda! Za teściową płaciłmiś regularnie co miesiąc. Na szczęście wysyłałam pieniądze pocztą, więc mam wszystkie odcinki. Kłamię w żywe oczy. Wiedziałem, że ma zamiar coś tam budować, bo gromadził pustaki, więc pytałam jak człowieka: „Panie Olkowsi, co się

stanie z babcią?” A on na to: „Jakoś to będzie, pani się nie martwi”. I tak w kółko: jakoś to będzie, jakoś to będzie. I masz! Jak dwa miesiące temu pytali go o to z komisji PCK czy z opieki, to powiedział, że jeszcze nie wie, kiedy zacznie się rozbiórka. Dokuczają jej, jak mogą. Dzieci stukają w okno albo rzucają kamieniami. Nikogo to nie obchodziło. Widział, kiedy wziąć się do roboty. Wybrał wolną sobotę, jak

No i gdzie mogę zapewnić babcie odpowiednie warunki do życia? W tej ciasnocie?

Podwórce Jana O. przypomina krajobraz po trzęsieniu ziemi: dom bez dachu, rozwalone ściany. Przez stertę gruzu przedostają się do mieszkania Anieli B. Kobieta stoi w progu. W kuchni i pokoju, w którym przeżyła 40 lat, walają się szmaty i papiery. Na półkach, szafkach i skrzynkach jakieś garnki,

GABRIELA SZCZESNA

krajobraz



po trzęsieniu ziemi

nikogo nie można zastać ani w urzędzie, ani w sądzie. Ale ja tego nie daruję! Musi być jakaś sprawiedliwość!

WTOREK, 22 maja

Naczelnik informuje mnie telefonicznie, że choć nie jest to sprawa administracji, postanowił przydzielić Anieli B. mieszkanie (pokój z kuchnią) w tzw. bloku awaryjnym. Wiadomo, że będzie to jej stały adres.

ŚRODA, 23 maja

Pierwsze kroki kierujemy do mieszkania Zofii i Pawła B. Właśnie wrócili od teściowej. Załatwili formalności związane z przeprowadzką matki.

— Do sądu nie poszłam; niech już tak będzie. Nie jestem mściwa. Jak ktoś buduje się na czyjejs krzywdzie, to już sprawa jego sumienia. Ciagle ma nam za złe, że nie chcemy matki wziąć do siebie. Proszę, niech państwo zobaczą, jakie to mieszkanie: jeden siedzi na drugim. Nie przelewa nam się. Żadne z moich dzieci nie ma wkładu na mieszkanie, bo nie stać nas na to, a z niego — wskazuje na męża — zrobili bogacza. Szkoda, że nikt nie wie, jak tam naprawdę było w tej Ameryce. Najłatwiej powiedzieć, że powinniśmy to, powinniśmy tamto.

stoiki; pod oknem leżą powiązane ubrania, zwinięte chodniki; przewrócone butelki zajmują cały kąt pod odrapanymi, brudnymi ścianami.

Kobieta z trudem przytrzymuje się ściany. Z szeptu niewiele można zrozumieć. Jest jej zapewne wszystko jedno, z kim rozmawia, może nawet nie wie, po co przyszliśmy. Mówi coś o wyjeździe, pokazuje w milczeniu spakowany dobytek, potem wspomina o synowej, o samochodzie.

— Czy chce pani mieszkać razem z synem? — pytam.

Przez chwilę patrzy w milczeniu i nagle się ożywia: — Nie chcę.

— Dlaczego?

— Nie chcę — powtarza uparcie.

— Czy rodzina panią odwiedza?

— Nie. Tak! — poprawia szybko.

— Gdzie tam, nikt tu nie zaglądał — Jan O. wchodzi do mieszkania lokatorki. — Była tu zupełnie sama. Gdyby nie siostra PCK, to w ogóle... Szkoda gadać — macha ręką.

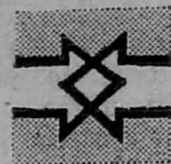
Kobieta odprowadza nas wzrokiem. Przez chwilę kręcimy się jeszcze po podwórzu. Jan O. pokazuje nam swoje nowe mieszkanie. Gdy wychodzimy, Aniela B. stoi na progu, jakby na coś jeszcze czekała. Z budynku syją się ceglany pył i kawałki tynku; głucho spadają deski. Przez nawoływanie pracujących na górze ludzi przedziera się odgłos ulicy.

— No i co takiego się stało? — pyta jeden z nich.

— Właśnie! — odpowiada drugi.

Imiona i nazwiska bohaterów zostały zmienione.

spiećcia



Na placu budowy dworca autobusowego w Zambrowie wycięto kwitnące owocowe drzewa. Nikt nie musiał pytać nikogo o zgodę, ponieważ sadu nie było w planie. Ot, proszę: sposobikiem każdy problem może dyndać jak kilo kitu na agrafce.

W sklepie rybnym przy placu Zeglickiego w Łomży pojawia się na pół godziny przed zamknięciem cieć-amator, który wszystkim pozwala od tej chwili jedynie wyjść. wejść mogą tylko ci, którzy uzyskali przywilej poklepywania się z nim po barkach. Koleżeństwo z półek twierdzi, iż jest to gruba ryba.

Pacjent szpitala w Zambrowie, który po dwudziestu pięciu dniach od wyjścia do domu zgłosił się po kartę informacyjną, usłyszał że jeszcze nie został wypisany. Na szczęście święty Piotr nie miał niedoborów.

Założenie z gwarancją szkielka, wskazówki sekundnika i centralnej kosztuje w zakładzie na Giełczyńskiej w Łomży pięćset pięćdziesiąt złotych. Za trzysta mniej — jest już bez rękopisów. Ale z głową!

Na tydzień przed nadaniem Łomżyńskiej Chorągwi ZHP imienia Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew” dziennikarz „Kontaktów” poinformował, iż uroczystość odbyła się, a nawet poprzedziły ją różne imprezy. Reporter „Gazety Współczesnej” był jeszcze szybszy i o wydarzeniu zapodał 2 tygodnie przed nim. Byli tam czy nie byli? W każdym razie jakby pili.

Godzinę czekali trampkarze ŁZPB „Narew” i Łomżyńskiego Klubu Sportowego, by dowiedzieć się, iż wyznaczona na ich mecz trójka sędziów pognana za większym szmałem sędziować do Łodzi. Może nie znamy się na regulach, ale sądząmy że należy ich wylczyć.

Znowu dał znać o sobie polski problem numer jeden, czyli skup butelek, który ostatnio nie toleruje półlitrowek o kwadratowych dnach. Dno, bo dno — ale drgnęło przynajmniej w asortymencie.



W sklepie, który odwiedzałam codziennie rano w celu nabycia chrupiących bułeczek, mniej więcej półtora roku temu pojawiły się fikuśne buteleczki wypełnione tajemniczym proszkiem o nazwie „Bon appetit”. Nazwa zdawała się sugerować, że jest to substancja poprawiająca smak przyprawianych nią potraw lub też zgoła wpływająca dodatnio na apetyt jako taki. Kosztowało to dwieście złotych, a ponieważ apetyt — dzięki Bogu — jeszcze mam i wszystko mi smakuje łącznie z kaszanką marki WSS Spotem, więc postanowiłam tego specjału nie kupować.

Mijały dni, tygodnie, potem miesiące, jaskrawe etykietyki wyblakły, butelki pokryły się kurzem, co w ówczesnej sytuacji rynkowej było rzeczą zadziwiającą. W tamtych czasach wszystko zniknęło przecież ze sklepów w godzinę, byle jakie wyschnięte ciasteczka, przeterminowane konserwy warzywne, słowem szwarc, mydło i powidło, a „Bon appetit” — nie. Czekając cierpliwie wierząc, że w końcu musi się coś wydarzyć.

Wczesną wiosną tego roku pękła wreszcie tama cierpliwości, choć wyznając, że nie wiem czyjej. Kłóregoś ranka patrzę i co ja widzę?

zdecydowanie zeszły na drugi plan, codziennie rano zadawałam sobie to samo pytanie: kupić, nie kupić, sprzedać czy nie sprzedać?

Mniej więcej jakieś trzy tygodnie temu oni zatamali się wreszcie nerwowo i obniżyli cenę opakowania jarzynowego proszku do pięćdziesięciu złotych za sztukę. Klient zwyciężył na całej linii, ale walka nie jest jeszcze zakończona, bo przysmak jak stał na półkach, tak stoi nadal i w dalszym ciągu nie widać nabywców.

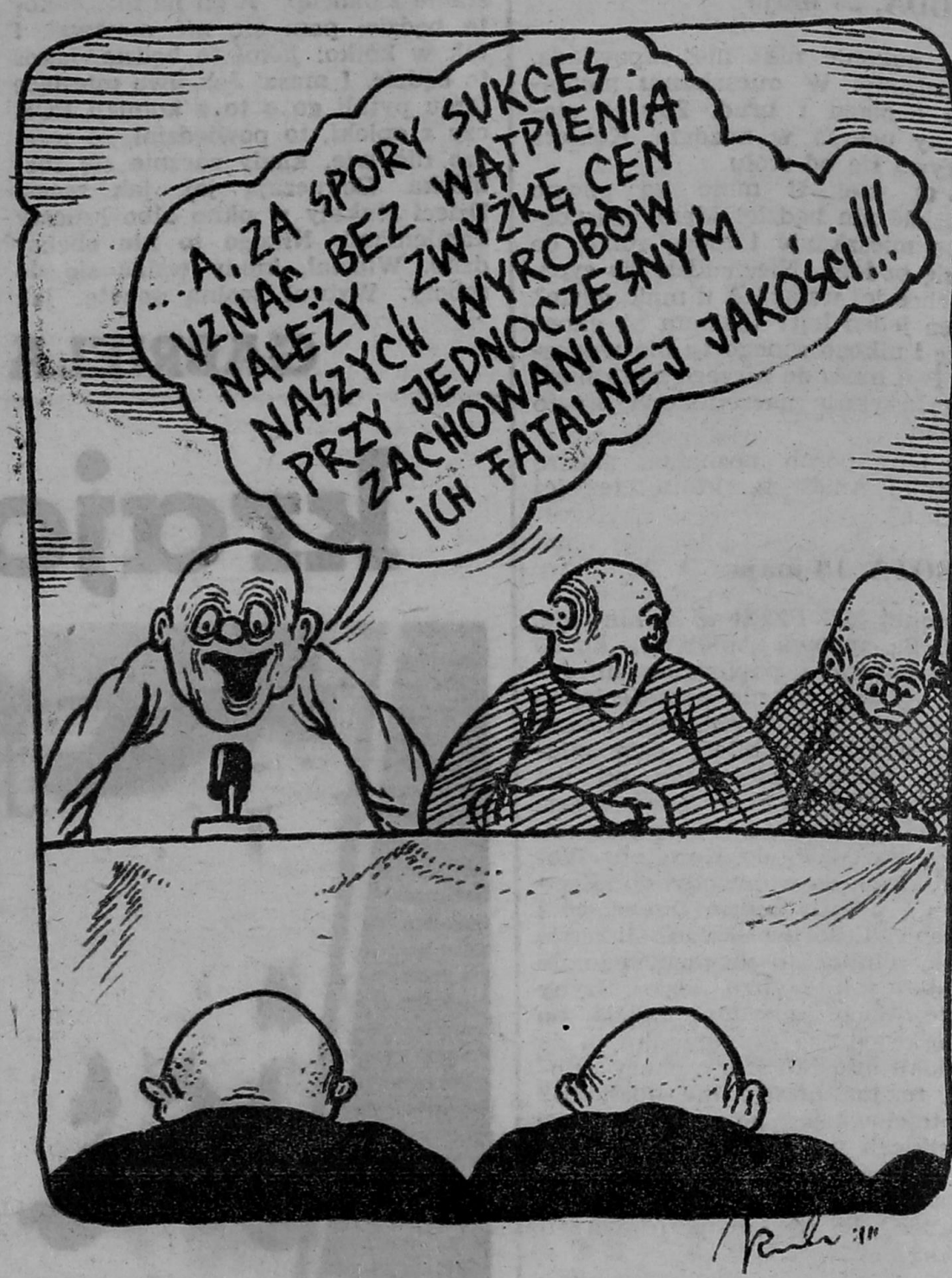
Morał tej historii jest prosty, choć nie całkiem jednoznaczny. Z jednej strony wiemy już teraz, co trzeba robić, żeby zapobiec galopującej inflacji. Wystarczy nie kupować zbyt drogich — naszym zdaniem — towarów, niech sobie leżą i wędzną w sklepach. Ostatnia obniżka cen dżemów i kompotów w pełni potwierdza słuszność takiego postępowania. Produkcenci łapiąc wiatr reformy w żagle windowali ceny do zbójceckich wręcz pułapów, w końcu zakorkowali się własną pazernością, ich magazyny pękają w szwach, siedzą na stertach towarów i nie bardzo wiedzą, co dalej. Mogą więc wyciągnąć i taki wniosek, że dalej trzeba produkować drogo, byle tylko mało. W rachun-

«Bon appetit» czyli dostatek na rynku

Butelka sproszkowanej substancji kosztuje już tylko sto złotych! Myślałam, że społeczeństwo ruszy teraz do szturmów i w mig opróżni półki, ale wbrew moim przewidywaniom nie się takiego nie stało, a nawet przeciwnie. Flakonów z apetytem jakby zaczęło w sklepie przybywać. Zrozumiałem wtedy, że oto właśnie rozpoczęła się pasjonująca walka prowadzona z klientami przez ludzi, o których zazwyczaj mówimy — oni.

Od tej chwili „Bon appetit” stał się moją obsesją, jeśli można się tak wyrazić. Chrupiące bułeczki

ku matematycznym pięć razy dwa i dwa razy pięć czyni dokładnie to samo. W ekonomicznym, niestety, też, przy czym ekonomia to życie, a w życiu zawsze łatwiej i przyjemniej iść po najmniejszej linii oporu. Po cóż się zatem wysilać, obniżać koszty produkcji, troszczyć o zbyt, skoro tak czy owak można zarobić tyle samo? Kilka znanych mi osóbście zakładów przetwórczych wzięło już na wstrzymanie: wydanie obniżyły kontraktacje owoców i będą miały święty spokój. Jeśli za nimi pójdą inne, niech im wszystkim reforma wybaczyl



Wracam jednak do sprawy „Bon appetit”. Z pewnością jest to towar chybiony, czyli nikomu niepotrzebny. Być może jest to nawet wyjątkowo paskudztwo wydatnie obniżające smak przyprawianych nim potraw. Czemu zatem coś takiego w ogóle znalazło się na rynku? Byłże by ów „Bon” zapowiedzią rysującą się tu i ówdzie nowych trendów gospodarczych? Niedawno jeden z dyrektorów FSO przyznał z rozbrajającą szczerością, że niemal każdy wóz jego produkcji posiada średnio około dwustu różnych usterek. Może zatem,

gdy dojdzie do pięciuset, ludzie przestaną je kupować i w ten sposób uzyskamy wreszcie upragnioną równowagę rynkową? „Bon appetit” mamy już pod dostatkiem, trzeba nam jeszcze nadmiaru jeżdżących wraków, grzędnących lodówek, rozpadających się mebli i tak dalej. Wtedy z całą pewnością opniemy wynikający z kryzysu ekonomicznego chaos. Panowie, tylko tak dalej! Droga została wytknięta.

ANDRZEJ WIESŁAWSKI

Nysa. Zbigniewa Szulca

W „Młocie na Gombrowicza” wyraziłem pogląd, że niedoceniony przez czytelników tygodnik „Rzeczywistość” mógłby dostarczać sporo materiałów do różnego rodzaju rubryk typu „Camera obscura”. Niestety, ludzie nie chcą polemizować z szacownym organem. To pół biedy. Najważniejsze, że nie chcą czytać. Znam skłoty, w których organ doc. Krzywickiej „się prenumeruje” po to, żeby w handeroli rzucać na stos makulatury.

Ta metoda ma swoje zalety: zwiększa wagę surowca oddawanego punktem skupu. Ma i wady: koszty utrzymania pisma w ostatnim okresie wzrosły czterokrotnie, gdyż od paru lat — po radykalnym skoku ze złotych na 7 złotych — cena makulatury nie drgnęła. Rzecz ma być jednak nie o opakowania, ale o treści, a właściwie o kompetencjach. Gdy w marcu br. przeczytałem reportaż red. Olbromskiego o PP (Polsce Pornograficznej) wpadłem w kompleksy. Nie o podłożu „chuciowym”, ale informacyjnym. Czego tam nie było: panienki z dobrych domów sprzedające pornograficzne „świerszyczki”, starzy stręczyciel (dewizowy, a jakże!), paletający się między maturzystami (vel nudystami), młodzieńcy z jeszcze lepszych domów urzędujący w swoich luksusowych apartamentach, pokazy najnowszych hot-cornów (najbardziej wstrętny naturalistyczny rodzaj porno) sprowadzanych prosto z Zachodu. Pokazy, oczywiście, za opłatą w złotych, ale dość słoną, chociaż pobieraną wyłącznie od dobrych znajomych, bo tylko ich „przyprowadza się” na nie...

Był też i swinging (seks zbiorowy) czy „staropolska gwiazda” według danych z 1975 r. (nowymi nie dysponuję, możliwe, że ta forma współżycia zupełnie już zanikała) uprawiane w USA przez około 2 miliony osób. Nie było natomiast żadnych konkretnych (i aktualnych)

SWIAT SUPRAPARCJALNY

makulatura i fotofsy

danych cyfrowych odnośnie polskich form tej rozpusty. Reporter tylko opisywał stwierdzając, że jego „broszka” jest moralna ocena przedstawionych zboczoności. Wymowa ogólna — my, Polacy, nie odstaje-

my. W sumie: zapachniało wysoko nakładem (wiadomo; wykupia onanistów) i Ciemnogrodem. Gdyby red. Olbromski był uprzejmy poprzeć poglądy polskiej szkoły etycznej i utrzymywać, że sprawy seksu i erotyki nie należą do dziedziny moralności, wówczas zastąpiłby sobie na miarę 100-procentowego postępowca, może jeszcze bardziej postępowego niż sama Nienacki. Ale wówczas naraziłby się wielu ludziom, którzy powodowani „wstecznictwem” obyczajowym twierdzą coś wręcz przeciwnego: że seks należy do dziedziny moralności.

Nie chcąc się wypowiadać — opisałem pozornie bezmarnie. I stało się tak, jak z odczytaniem mroźkowego „Postępowca” wg Jana Błosińskiego: seksoman (seksomanki) i rozbuchana młodzież dostrzegli w reportażu tendencje postępowe, nurytani i obłudnicy wyłowili tę delikatną nutkę potępiającą. Grunt to nie wypowiadać się wyraźnie w kwestiach drażliwych. „Rzeczywistość” nie byłaby sobą, gdyby utrzymała ten kurs (nazwijmy go kursem proporno-słowiańskim). W numerze z 29 IV recenzując film Marka Nowickiego „Widziadło” poeta Piotr Wągiel grzmiał, że „reżyser wybiera i eksponuje do znudzenia jako wątek przewodni poprawnie zbudowaną niemową Koseńkę (kreatura Moniki Braun), aby świadomie przerobić pseudointelektualną książkę na kino rozrywkowe, o czym świadczy rechoł młodzieży na widowni”. W innym miejscu twierdzi: „wypowiedzi reżysera świadczą o predystynowaniu wieloznacznym treści materiału literackiego do epatowania widza supererotyczną wersją wykreowania świata roznieglizowanych rusalek”. Te ostatnie wypowiedzi krytyka filmowego-poety zacytowane pod wziętym z filmu fotofosem przedstawiającym to, co się w recenzji potępia. Zawsze lepiej pokazywać owe negatywne aspekty rzeczywistości. Recenzji

nikt nie przeczyta, bo bełkotliwa i głupawa (errata zajęłaby parę stron), a na „Widziadło” walał tłumy, a jeszcze większe odchodzą od kas. Z tego powodu „koniki” zacierały ręce, robią cuda przy kasach. Zaobserwowałem, że jeden przeciętnie zdołny, w towarzystwie dwóch innych, bez trudu kupuje 30 biletów, które z pewnym zyskiem sprzedaje po 500 złotych sztuka.

Wychodzi na to, że „koniki” przy pomocy młodych zdolnych reżyserów wyciągają nam z „karnawału” ostatni inflacyjny grosz. Przed laty — pisząc reportaż o robotnikach wymyśliłem dość frapujący, ideowo całkowicie szumny tytuł: „Kto rano wstaje... ten rządzi”. Dziś obserwując jak „koniki”, trochę jednak wcześniej wstający niż robotnicy — konkurencja działa, spać nie daje — za kilka godzin opowiadania sobie starych dowcipów zarabiają „na czysto” te skromne dwanaście patoli dziennie, muszą zrewidować swoje poglądy na ranne wstawanie. Trzeba jednak przyznać, że to nie młódz reżyserka dba o interesy ludzi, którzy wielu zmuszonym podbijają kartę lub podpisują listy obecności uftawiają dostęp do różnych dóbr kulturalnych.

Już dawno zlikwidowano przed sprzedaż biletów w kinie „Bajka”, zastępując ją kolejkami, w których jednorazowo można nabyć 10 biletów (kiedyś sprzedawano maksymalnie cztery). Doskonale opracowany przez „koniki” system trójkowy zwiększa te możliwości trzykrotnie. Ryzyko niewielkie, zarobek nie do pogardzenia. Ostatecznie „konik” też proponuje ceny umowne i to na takie dobra jak (zbyt) szeroko rozstawiona „trójka” (czy „dwójka”?) Moniki Braun... A kto nie chce kupić, może sobie wyciąć fotos z „Rzeczywistości”...

Prof. dr

JASIO WSZECHSTRONNY

Daremnie szukam wzrokiem lustra, by zobaczyć w nim swoją twarz. Odrzucam natrętą myśl o subtelnej aluzji i siadam przy stole, po którego drugiej stronie znajduje miejsce autorka.

— Pierwszy duży obraz, nie licząc akwarelek, które wykonywałam wcześniej na zamówienie, namalowałam w pięćdziesiątym roku. Nie znałam wtedy jeszcze techniki malowania na płótnie. Nie wiedziałam, że trzeba je najpierw zagruntować. Wytłumaczył mi, jak to się robi, jeden pan, który był tu na wczasach przed kilkoma laty. Potem była bardzo długa przerwa; zwykle wiejskie życie: wiosna, lato, jesień. Zabrakło czasu na powrót do malowania, które odkryłam w sobie w szkole powszechnej w Rajgrodzie, kiedy na lekcji rysowaliśmy drzewo. Dzieci z trudem kreśliły listki po listku, a ja zrobiłam to jednym ruchem ołówka. Być może drzewo przypominało wysoką kopę świeżego siana, osadzoną na grubym pniu, ale nauczyciel pochwalił mnie, a rysunek powędrował na klasową wystawę.

Na bielonych ścianach największego pokoju wiszą obok siebie obrazy różnych formatów, tworząc nieregularną szachownicę. Z tymi, jakie można zobaczyć z okien, sąsiadują płótna o tematyce religijnej. Inne zdradzają pobyt autorki w górach i wnoszą do klimatu galerii-pracowni nieco (obcego tej okolicy) światła i chłodu. Latem częstymi gośćmi są tu harcerze wypoczywający nad Jeziorą Dreńskim, rzadziej — turyści i wczasowicze; zimą — tylko najbliżsi i sąsiedzi.

Dom stoi w środku rozległej wsi, oddalonej o kilka kilometrów od Rajgrodu, w zagajniku brzozowym. Niedawno przyleciały bociany i moszczą się w wybiegionym gnieździe na pościerniałym dachu chlewa.

— Uratowaliśmy przed zgubą tę bocianią rodzinę, chyba jedyną w naszej wsi. Inne nie odbudowały swych gniazd po zmianie pokrycia dachów, nakazanej przez urząd. Ludzie im nie pomogli, więc odleciały na zawsze.

Każda pora roku niby tak samo barwi tu krajobraz, jak gdzie indziej, ale — zdaniem mojej rozmówczyni — nie ma drugiej takiej okolicy, gdzie podobnie kojąco działa obecność białych pni brzoź, zapach zaoranego zagonu, szelest liści czy opadanie na pole płatków pierwszego śniegu. Tu najlepiej jest żyć, pracować, zasypiać i budzić się, malować, pisać. Tylko do tego zakątka można tęsknić.

Garbię się pod ciężarem myśli o Judaszu z obrazu i notuję strzępy skąpych zwierzeń.

— Moje życie mogło być inne. Może nie lepsze, ale na pewno inne. Urodziłam się w Rajgrodzie w rodzinie Szumowiczów. Ojciec bardzo wcześnie zmarł, zostawiając nas sześciu. Mama pochodziła z rodziny Koniecków, jej ojciec, którego nie pamiętam, był wykształconym człowiekiem. W sądzie zasiadał. Zmarł w więzieniu aresztowany za styczność z komunistami. Znalaziono u niego jakąś nielegalną gazetę. Pamiętam, jak uczyliśmy ojczyma czytać i pisać, kiedy mama wyszła ponownie za mąż. W szkole radziłam sobie nieźle, często malowałam okolicznościowe laurki. Nauczyciele mówili, że mam talent, ale przed wojną chodzili słuchy o krytycznym położeniu malarzy, więc mama nie chciała utracić, by mnie w tym kierunku uczyć. Zostałam na gospodarstwie. Płakałam. Nie miałam pojęcia, jak trudno było wówczas dostać się gdziekolwiek, zwłaszcza że nasza rodzina nie należała do zamożnych.

Mąż? Z pobliskich wsi przychodzili kawalerowie do kościoła, na potańcówki. Zabawy odbywały się w domach. On był wysoki, przystojny. Przeżyliśmy ze sobą wiele lat. Zmarł rok temu. Tu, gdzie teraz jest nasz dom, rósł las. Mieszkaliśmy początkowo trochę dalej, zalasem, i być może dlatego unikaliśmy wielu nieszcześć podczas wojny. Zabudowania były zastonięte drzewami, słabo widoczne. Mój brat u-

ratował się tylko dzięki temu, że w dniu łapanek był u nas. Mąż też miał szczęście. Dziwnym trafem nie został wywieziony na roboty. Nasze dzieci były wtedy małe. Po wojnie zdobyły wykształcenie. Córka jest pielęgniarką w Grajewie, a syn kieruje zespołem szkół rolniczych w Pieniężnie w województwie elbląskim.

Na stole leżą bruliony z wierszami. Autorka wyjaśnia, że to nie wszystko, co napisała. Ktoś kilka zeszytów pożyczył. Przerzucam kartki, czytam niektóre teksty. Całość to lektura na cały dzień. Proszę, by wskazała mi te, które najbardziej lubię.

Wybiera trzy: „Ścieżki żołnierskie”, wiersz o wsi, w której mieszka, i utwór dedykowany nowej sąsiadce. Na dziesięć minut zamieniam się w słuch. Czyta wyraźnie, melodyjnie jakby śpiewała pieśń, wywołując echa opowieści o powstańczych walkach, sceny z własnego życia, postacie ludzi, których obdarzyła sympatią.

— Moje wiersze są takie, jakie są — mówi na zakończenie. — Niektóre takie biedne, skromne.

Miedzy słowami czai się pytanie, co jest poezją, a co nią nie jest. Ale jakże trudno o jednoznaczną odpowiedź.

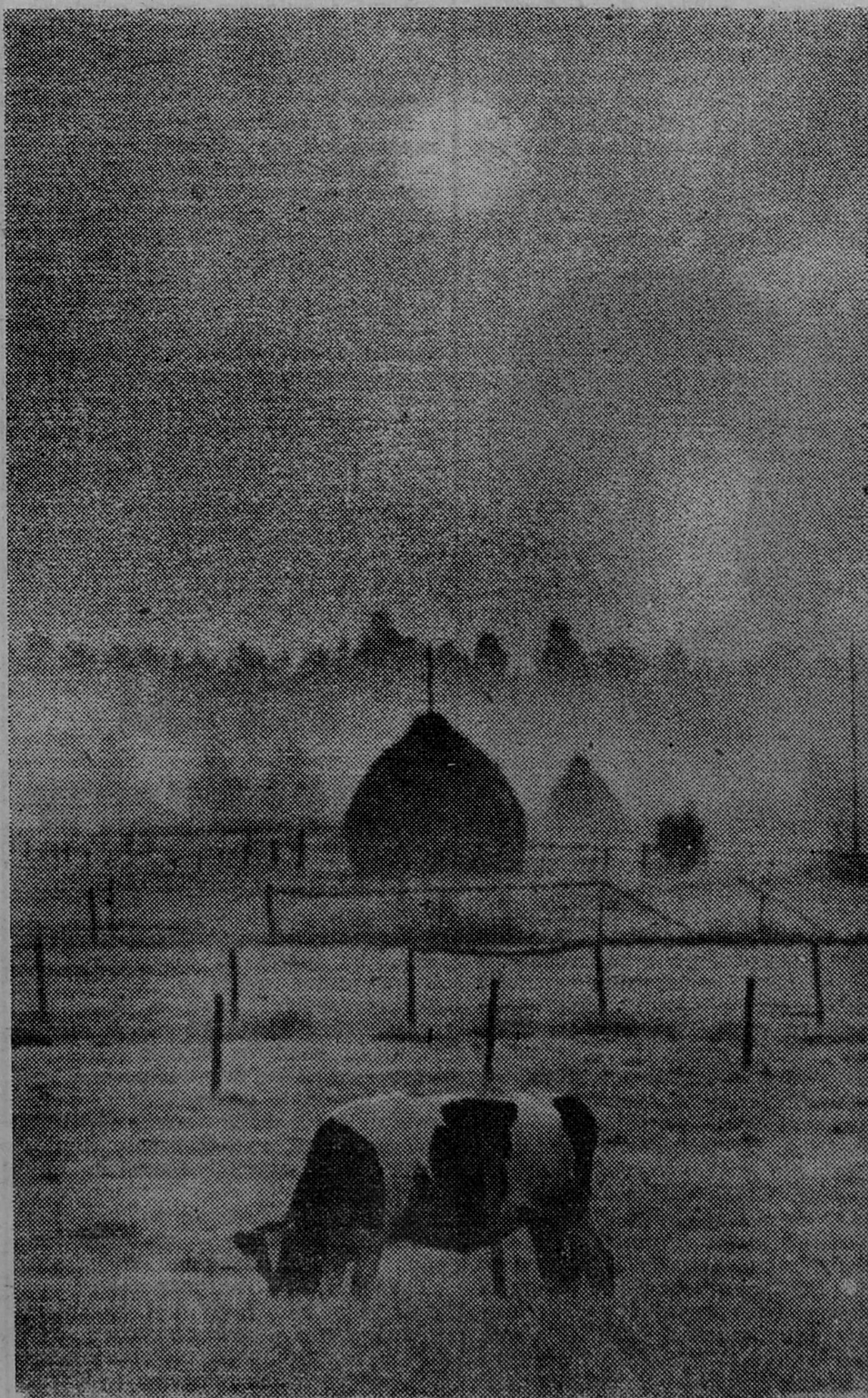
— Pisać zaczęłam niedawno. Nigdy o tym poważnie nie myślałam. Przed kilkoma laty pojechałam na wycieczkę. Bardzo przeżyłam tę wędrówkę, zwłaszcza pobyt w Oświęcimiu. Po raz pierwszy zobaczyłam góry i kilka wystaw malarskich. Po powrocie czułam potrzebę zapisania myśli, które snuły się w głowie, ożywione tym, co widziałam.

Tak się zaczęło. Przypominam sobie różne zdarzenia, które przeżyłam, o których słyszałam lub czytałam. Myślę wtedy: to będzie ciekawe. I powstaje wiersz. Czasem w ciągu pięciu minut. Zżyłam się z przyrodą. Coś mnie pociąga do

**JANUSZ
BERNER**

JUDASZ

POD SŁONECZNĄ KULĄ



pisania o niej. I piszę. Warto, nie warto, ja wiem?

Teksty, które poetka mi czytała nie weszły do jej pierwszego tomu „Nadzieja”, jaki ukazał się w maju br. w serii Biblioteka Pisarzy Ludowych Polski Północno-Wschodniej, wydawanej przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Łomży i Wojewódzki Dom Kultury w Białymstoku. Zbiorek (ilustrowany przez Władysława Pietruka) zawiera dziewiętnaście wierszy, a więc zaledwie garść tego, co pozostało — i nie wiem, czy nie pozostanie — na zawsze — w grubych zeszytach w kratkę.

Jan Czykwin pisze we wstępie do tej książki: „Autorka, jak wielu innych poetów-samouków z ludu, nie przykładających wagi do warsztatu pisarskiego, mówi przede wszystkim o swej żywiołowej uświadomości i o napięciu emocjonalnym, które powstaje z kontaktu z najbliższą otaczającą ją rzeczywistością”.

Wypada przypomnieć, że owa rzeczywistość w przypadku Matysiewiczowej to codzienność śródleśnej wsi, do której — jak przed dziesięćkami lat — wiedzie wąska, licha droga. Prawda powszedniego dnia, przez której pryzmat poetka ogląda świat, decyduje o szczególnej wymowie dominującego w jej wierszach motywu natury.

W wielu nie pozbawionych uroku strofach autorka odwołuje się do realiów wiosny, lata, jesieni, jakby odmieniała przez pory roku, jak przez przypadki, fragmenty krajobrazu, nadając obrazom poetyckim, mówiącym o pracy na roli, wyjątkowy klimat. Falowanie łanu zboża — oglądanego zapewne przez wiele kolejnych dni, tygodni — przenika do wiersza i kształtuje jego rytm:

„Żytko na polu bieleje, się mieni
uciecha, radość w mych snach.
Ach, jak cudownie w kwiatach,
zieleni,
iść dalej i dalej przez tan”.

(„ŻYTKO NA POLU”)

Kultywowanie pracy jako najwyższego rangą przejawu ludzkiego życia i traktowanie wszystkiego, co dostrzeżę wokół siebie, z czułością i zachwytem pozwala jej interpretować logiczność przemijania.

„Biegamy od nocy do nocy,
zapominamy o ławie tęskniącej
za ciepłem naszego ciała.
Patrzmy na czas odchodzący
z częścią naszego życia.
Przyjdź, cichy dniu.
Ława czeka, zakurzona
bezczywnością.”

(„PRZYJDŹ, CICHY DNIU”)

Wypełnione pracą wiejskie życie nie ogranicza kręgu poetyckiej wypowiedzi. Pelen tajemnic i niedomówień erotyk „Ciemna nocka”, wiersz „Nadzieja” i inne poufne teksty zajmują w tomiku miejsce szczególne również dlatego, że o sprawach wyłącznie osobistych, zgodnie z tradycją, mówi się w środowisku, w którym żyje autorka, cicho albo szepcąc. Zbiorowości, do której należy, co najmniej dziwne i niepotrzebne mogą wydawać się także, na pozór retoryczne, pytania:

„Kim ja jestem? Nie wiem
jeszcze...
Może mnie zrodziły deszcze?
Może wiatr na jednej nodze
pozostawił mnie przy drodze?”

(„KIM JA JESTEM?”)

Z podwórza dobiega niespokojne gdakanie kur. Coś je spłoszyło w drewnianym kurniku. Żegnaj się z Matysiewiczową i wychodzimy przed dom. Słoneczna kula chowa się w zagajniku różowiac korę brzoź. Realistyczny obraz „Zachód słońca w Rybczyźnie wiosną” niejeden profesjonalista nazwałby kiczem.



„Ostatnie Takie Trio”

O nowo powstałych zespołach pisze się często: obiecujące, wnoszące świeże, nieznane dotąd elementy. Zwykle po kilku miesiącach zdania bywają już podzielone: jedni twierdzą, że obserwujemy działalność geniuszy, inni — wszystko to funta kłaków warte.

Grupa, którą chciałbym przedstawić powstała w lutym tego roku i... zobaczmy, co z tego wyniknie. Jest to bowiem zespół powołany w celu uchronienia od zapomnienia *rhythm and bluesa*, który w Polsce nigdy nie miał zbyt wielu zwolenników. Wrocławskie „Ostatnie Takie Trio” tworzą muzycy o znaczącym już stażu estradowym, występowali wcześniej w zespołach: „Cross”, „Stalowy Bagaż”, „Waty Jagiellońskie” czy „Easy Rider”.

Grupa wzoruje się — w pełni świadomie — na muzyce takich wykonawców jak: Ray Charles, James Brown, „Blues Brothers” i „Rolling Stones”. Osobliwością kapeli jest również i to, że muzycy umiejętnie transponują *rock’n’rollowe* standardy z repertuaru Chucka Berrego, Jerrego Lee Lewisa, Little Richarda czy nawet Elvisa Presleya. Koncerty „Ostatniego Takiego Triu” są wspaniałą okazją do obcowania z muzyką powstałą w nieodległej przeszłości, z tymi kilkudziesięcioma wartościowymi utworami nieprzemijającymi tak szybko, jak wiele współczesnych, jednosezonowych przebojów.

Fascynatami *rhythm and bluesa* są: Andrzej Wysakowski — grający na gitarze, Gustaw Szapke — śpiew i gitara basowa oraz Paweł Petryń — perkusista.



▲ „Nena” — popularny zachodniemiecki zespół z solistką Neną Kerner, po zrobieniu kariery na rynkach Europy Zachodniej, wkroczył przebojem do amerykańskiego *show-businessu*. Piosenka „99 Red Balloons” doszła do siódmej pozycji na liście przebojów pisma „Billboard”.

▲ Julian Lennon, syn słynnego *ex-Beatlesa*, idzie w ślady ojca. Dwudziestoletni muzyk wspólnie z Justinem Claytonem skomponował już materiał na pierwszy album, który powinien ukazać się pod koniec tego roku.

▲ Zespół „The Beach Boys” po śmierci perkusisty, Dennisa Wilsona,

rock serwis

wznowił koncerty. Występy firmowała linia lotnicza „Branniff”, która wznowiła działalność po bankructwie.

▲ Debbie Harry, była wokalistka grupy „Blondie”, rejestruje swój nowy album. Nagrania z jej ostatniego, tegorocznego singla („Rush, Rush”) wykorzystane zostały jako podkład do filmu Ala Pacino „Scarface”.

▲ „The Stranglers” nagrali nowy album, który wydano na początku maja, nakładem firmy „Epic”. Obecnie dużym powodzeniem cieszy się mały krążek „Rain, Dole And Tea” firmowany przez dwóch członków zespołu — Jeana Burnela i Dave’a Greenfielda.

▲ John Illsley z zespołu „Dire Straits” nagrał swoją pierwszą solową płytę. Nad nowym programem pracuje również leader tego ansamblu — Mark Knopfler, który komponuje i nagrywa muzykę do filmu Davida Putnama — „Cal”.

▲ „Le Choc Michael Jackson” — to tytuł kolejnej książkowej biografii, poświęconej gwiazdzie numer 1 światowego *show-businessu* — Michaelowi Jacksonowi (na zdjęciu).

▲ Limahl — po odejściu z zespołu „Kajagoogoo” — poczyni sobie całkiem nieźle (jego ostatni *long-play* „Only for Love” zawędrował bardzo wysoko na światowych listach przebojów). Jak zwykle szokuje publiczność strojem i zachowaniem, a przede wszystkim kolorową fryzurą. Naśladowcy Limahla pojawili się także w Łomży. Jak dotychczas ukrywają swoje fryzury pod letnimi czapkami — cyklistówkami.

Reprod. JAN MAŁEK

Postać Jima Morrisona, mimo że od jego śmierci upłynęło już prawie 13 lat, ciągle budzi wielkie kontrowersje. Przez jednych nazywany był poetą, aktorem, muzykiem, gwiazdorem i przywódcą zbuntowanej młodzieży drugiej połowy lat sześćdziesiątych, przez innych szarlatanem, beztalenciem, antybohaterem, hochsztaplerem. Sam Morrison wierzył, że jest czarownikiem i szamanem. Jak twierdził w jednym z utworów: „... wiem o was wszystko, jestem szpiegiem. Widzę cię. I wiem”. Bezsprzecznie był jedną z wielkich postaci rocka i jednym z kilku buntowników, takich jak Janis Joplin, Jimmi Hendrix czy James Dean — którzy tak, jak on, skończyli tragicznie.

wstrzymać — tylko w każdym domu, w każdym pokoju, gdzie zawieszono by ją dopiero po zwycięstwie. Jim nie nawoływał, byśmy wzięli świat w swoje ręce — mieliśmy go przejąć za pomocą naszych umysłów”.

Kim więc był Jim Morrison? Przede wszystkim — poeta, którego muzyka służyła do podkreślenia wyrazistości jego tekstów. Ta wrażliwość Morrisona brata się z wielkiej, autentycznej fascynacji twórczością Poe’a, Szekspira, Celina’a, Rimbauda i Baudelaire’a. Poezja Jima była wypadkową estetyki owych mistrzów pióra, uboższą jednak dynamiką, liryzmem, zmysłowością i szczerością, które wprowadzały widzów i słuchaczy w nie-

zbyt (w jego pojęciu) duża dyscyplina, sprawiły, iż wolał wieść życie włóczęgów niż kręcić etiudy filmowe. Waleśał się więc po plażach, spelunkach najniższej kategorii, narzekał na siebie i dużo pił. Nie miał ani przyjaciół ani dziewczyny. Wolał samotność i długie rozmyślenia niż wesołą kompanię. Był introwertykiem, trawionym przez młodzieńcze rozdarcia, poszukującym swego „ja” i nie mogącym do końca zrozumieć meandrowów współczesnego świata.

Przed zakończeniem studiów Jim zaprzyjaźnił się z kolegą z college’u — Rayem Manzarkiem. Wiele rozmawiali o życiu i muzyce, aż pewnego wieczoru postanowili założyć zespół muzyczny. Nie miała to być jednak zwyczajna kapela, lecz formacja, która nadawałaby ton i styl innemu zespołowi. (Prawdę mówiąc — Jimowi chodziło przede wszystkim o zespół, który mógłby realizować jego poetycko-muzyczne wizje).

W 1965 roku powstał zespół „The Doors”, w skład którego weszli, oprócz Morrisona (śpiew) i Manzarka (instrumenty klawiszowe), także Bobby Krieger (gitarę) i John Densmore (perkusja). Nazwę zespołu jedni wywodzą z wiersza angielskiego poety Williama Blake’a cytując fragment utworu „Gdy drzwi spo-

„To już koniec — mój jedyny przyjacielu, koniec. Koniec naszych złożonych planów, bezpieczeństwa, niespodzianek [...]. Ojciec, chcę cię zabić Matko — chcę...”. („The End”)

Takie stwierdzenia i refleksje młodego muzyka — rzecz jasna — nie mogły podobać się szanownym obywatelom, ludziom dobrze ustawionym w życiu. Zdobyli jednak popularność wśród wielu młodych kontestatorów, poszukujących prawdy i sprawiedliwości. Na wydany w 1967 roku debiutancki album, zatytułowany „The Doors”, znalazła się również i ta skandalizująca kompozycja, budząc dalsze komentarze i protesty. Sam Morrison na koncertach promocyjnych, poprzedzających sprzedaż płyty, próbował stworzyć swój *image*. Przywdział wtedy czarny, obcisły strój i nazywał się „Wielkim Magiem”. Publiczność zaś ochrzciła go mianem „Boga” i „Szatana” — symbolem miłości i seksu.

Nie ma się czemu dziwić, iż padły takie określenia. Młodzież słyszała bowiem ze sceny takie oto słowa: „Kiedyś znalazłem taką grę, grę z myśleniem i umysłem. Myślę, że i wy ją znacie, dobrze ją znacie. Ta gra nazywa się „Zwariować...”. Jestem królem Jaszczurów. Wszystko mogę uczynić. Mogę zatrzymać Ziemię i sprawić, by odejchali te wszystkie, niebieskie samochody...” („The Celebration of The Lizard”).

Filozofią i główną ideą życiową Jima Morrisona była rewolucja, ale dotyczyła ona tylko jego samego jako — artysty. Jej hasłami były narkotyki, seks i śmierć, która stała się jedną z form poświęcenia dla stworzenia nowego społeczeństwa. Rzecz jasna, poza gronem wielbicieli mało kto traktował poważnie owe manifesty. Morrisona uważano za zapijaczonoego ekscentryka o manierach blazna. Alkohol, narkotyki, kilkadziesiąt wypalanych dziennie papierosów zniszczyły organizm muzyka i poety. Stał się otyły i wyglądał na steranego życiem człowieka. Aby poprawić swoje zdrowie psychiczne i fizyczne, wyjechał w 1971 roku do Paryża — stolicy poetów, by tam szukać natchnienia. Dziennie przemierzał kilka kilometrów nadsekanaskich bulwarów, rozmyślał i dużo pisał.

2 lipca 1971 roku znaleziono go martwego w łazience jego paryskiego apartamentu. Oficjalny komunikat mówił o ataku serca. Prawdziwych przyczyn tego zdarzenia nikt jednak nie poznał do tej pory. 3 lata później samobójstwo popełniła jego żona, Pamela.

Reprod. ANDRZEJ SOKÓLSKI



Po latach trudno dokładnie zrozumieć wszystkie motywy, jakimi kierował się Jim w swoim postępowaniu i filozofii życiowej. Swoją twórczością i działalnością stworzył legendę, która przetrwała do dziś.

Bruce Harris powiedział kiedyś: „Jim był miernikiem naszych czasów. Nigdy nie chodziło mu o to, by pokazać, co umie, tylko to, co my jesteśmy w stanie zrobić, czym możemy być — każdy z nas i wszyscy razem. Ameryka przestraszyła się Morrisona, a *show-business* popadł w panikę. Ten facet naprawdę wterzył w to, co mówili. Był zbyt inteligentny, by nazywać go krzykaczem nawołyującym do rewolucji. Śpiewał, że nie mamy karabinów, ale że jest nas bardzo wielu, i że krew poleje się dopiero wtedy, gdy zawładną inne środki. Jego rewolucja miała przebiegać nie na ulicach — gdzie można by ją zauważyć i po-

znany świat narkotycznych doznań i emocji. Owe poszukiwania i eksperymenty poetyckie doprowadziły Jima do stworzenia czegoś na kształt teatru muzycznego i wykreowania specyficznego misterium, pełnego tajemniczości i zagadek. Był wtedy u szczytu swojej kariery.

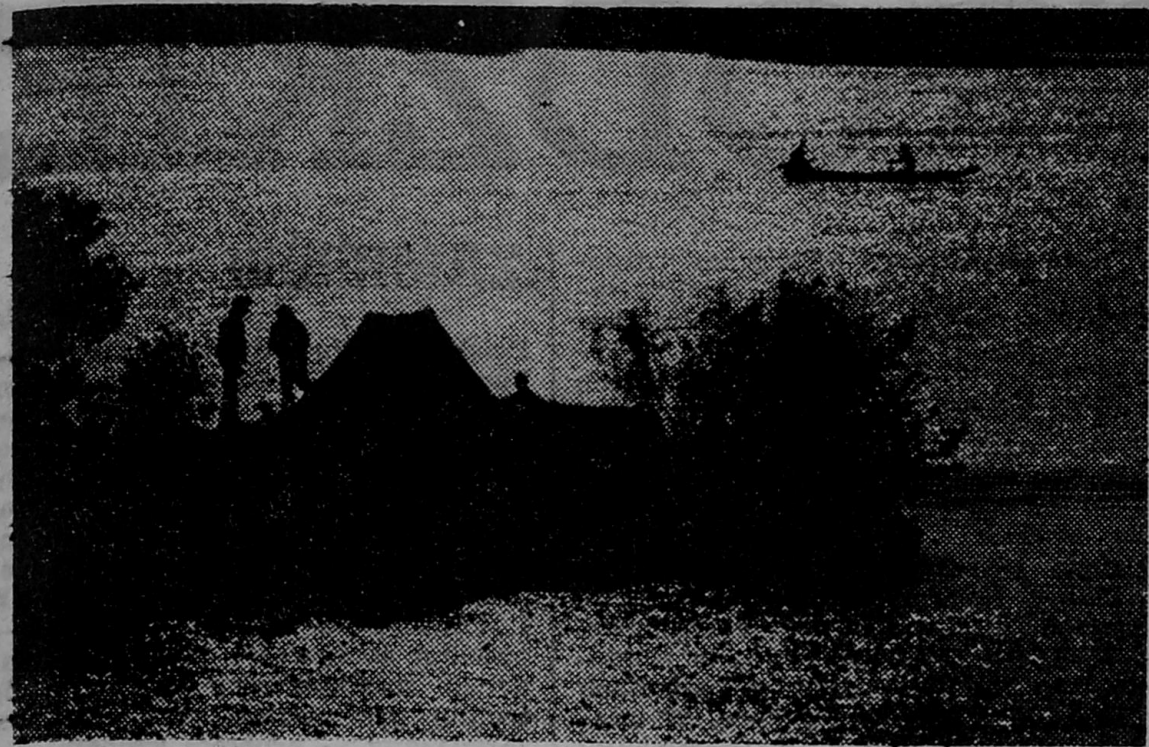
Na świat przyszedł 8 grudnia 1943 roku w miejscowości Melbourne na Florydzie, w rodzinie oficera marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych. Był chłopcem, z którym w rodzinie matka miała najwięcej kłopotów. Ciągłe niespokojny, nerwowo, interesował się baseballiem, surfingiem, poezją, muzyką i filmem; nie mógł znaleźć miejsca w życiu. Dopiero gdy trafił na Wydział Filmowy Uniwersytetu w Los Angeles (po wcześniejszej zmianie trzech college’ów) wydawał się mogło, że to jest właśnie to. Jednak metody nauczania, system studiów

król Jaszczurów

strzegania zostały oczyszczone, wszystkie rzeczy widzieliśmy jak nieskończone”. Inni dopatrują się też wpływów książki Aldousa Huxleya — „The Doors of Perception”, w której autor mówi o „doznaniach narkotycznych”, czyli o tym, jak można czuć i widzieć więcej. Morrisonowi chodziło jednak o co innego — głównie pragnął poznać tajniki ludzkiej podświadomości. W swoich piosenkach często bowiem mówił o tym, co nas dręczy po nocach, o obsesjach, halucynacjach, paranojach...

Amerykanie bali się takiego piosenkarza, a władze — po wystawieniu przez Morrisona widowiska „The End” — zakazały tego typu praktyk. „The End” był rodzajem melodramatu z rozbudowanymi melancjacyjnymi Jima, przepojonymi apokaliptycznymi wizjami twórcy i pieśniarza.





strzykanie w kościach

13

KONTAKTY
10 VI 1984

Przed deszczem występują bóle stawowe, północny wiatr powoduje kaszel, ból w klatce piersiowej i bóle gardła. Szczególnie tzw. czasy przejściowe gwałtowna zmiana z ciepła na zimno i odwrotnie powoduje powstawanie chorób. Nie jest to komunikat biometeorologiczny, a cytaty z dzieła Hipokratesa: „O powietrzu, wodzie i miejscowościach”. Już więc starożytni zajmowali się wpływem pogody na organizm człowieka. W średniowieczu wiedza ta ulegała zapomnieniu; powrót do niej nastąpił ponownie dopiero w XVI wieku, a ogromny rozwój biometeorologii i bioklimatologii obserwuje się po II wojnie światowej.

Człowiek na zmiany pogody najczęściej reaguje zakłóceniami snu,

wydłużeniem czasu reakcji psychicznych, wzrostem pobudliwości nerwowej, wahaniami samopoczucia i nastroju, zwiększoną wrażliwością na ból. Osłabiają one sprawność psychofizyczną organizmu ludzkiego i prowadzą do zmniejszenia wydajności pracy fizycznej i umysłowej. Wrażliwość na bodźce pogodowe wykazuje ok. 60 proc. ludzi. Zależy ona od wieku, stanu zdrowia, pory roku, aklimatyzacji.

Niektóre choroby, zwłaszcza układu krążenia, zwiększają wrażliwość organizmu. Wiadomo również, że w środowiskach wielkomiejskich brak kontaktu z przyrodą, zanieczyszczenia powietrza, hałas, praca w pomieszczeniach zamkniętych, osłabiają naturalne mechanizmy obronne. Organizm człowieka jest wówczas bardziej podatny na zmiany pogody.

szarlotki rabarbarowe

1. Z 30 dkg mąki pszennej, 2 łyżek cukru pudru, 2 łyżek margaryny, 2 jaj, 5 dkg śmietany, paczki proszku do pieczenia, kieliszka spirytusu i szczypty soli zagnieść ciasto, dodając tyle mąki, aby po dokładnym wyrobieniu dało się ono łatwo i cienko rozwałkować. Połowę wyłożyć spód i boki płaskiej formy (może być ronderek), wysmarowanej masłem i wysypanej tartą bułką. 25 dkg rabarbaru pokrajać na drobne kawałki i uduzić na miazgę w niewielkiej ilości wody. Gdy nieco przestygnie, dodać do smaku cukru. Marmoladę wyłożyć na cięcie, przykryć pozostałym i zlepić brzegi. Posmarować placek stopionym masłem. Piec ok. 40 minut w gorącym piekarniku.

2. 10 dkg masła lub margaryny, 5 dkg cukru pudru, 15 dkg mąki i żółtko posiekać nożem na stonczy. Gdy utworzy się jednolita masa, zagnieść i pozostawić na pół godziny w chłodnym miejscu. Następnie rozciągnąć ciasto na połowę. Jedną część rozwałkować, włożyć do formy i podpiec na jasnożółty kolor. Nleco wcześniej obrać rabarbar, pokrajać na małe kawałki, posypać cukrem (najlepiej kryształem), wstawić do piekarnika na kilka minut (aby puścił sok), po czym odsączyć na sicie. Położyć warstwę odsączonego rabarbaru na podpieczonym spodzie, posypać tartą bułką i przykryć pozostałym ciastem. Wstawić do piekarnika i piec 40 minut.

dobry lekarz

Kiedy Król Piekieł zachorował, wysłał małego diabelka, żeby mu z ziemi sprowadził dobrego lekarza.

— Wśród tylu lekarzy jakżeż rozpoznam, który jest dobry? — martwił się diabeł.

— Ten będzie najlepszy, przed

którego bramą snuje się najmniej duchów jego pacjentów — poradził jego pan.

Biedne diablątko obleciało całe miasto i wszędzie bramy lekarzy oblegały duchy ich ofiar-pacjentów. Wreszcie znalazło takiego, który najwidoczniej miał tylko jedną ofiarę na sumieniu. Niewiele myśląc, diabeł porwał lekarza i postawił go przed swoim panem. Lekarz nie zrobił dobrego wrażenia.

— Od jak dawna praktykujesz?

— spytał Król Piekieł.

— Ja właściwie jeszcze studiuję, a pacjenta miałem dopiero jednego.

ROBÓTKI NA DRUTACH

sploty żakardowe

Oparte są one na splotach dżersejowym i powstają przez wrabianie w tło dwa lub kilka kolorów wełny na podstawie — wykonane uprzednio — rysunku. W zasadzie prawą stronę roboty, na której przewiduje się rysunek, są oczka prawe, chociaż ostatnie często także i lewe.

Nitki z kłębków wełny (kolory dobiera według zaprojektowanego rysunku) zmienia się przekładając je na lewą stronę roboty. Przy specjalnie skom-

plikowanych rysunkach, w przypadku dużych odległości, tj. dużej liczby oczek między jednym kolorem i drugim, można stosować odpowiedniej długości nitki cięte, które następnie przewleka się igłą na lewą stronę i obcina.

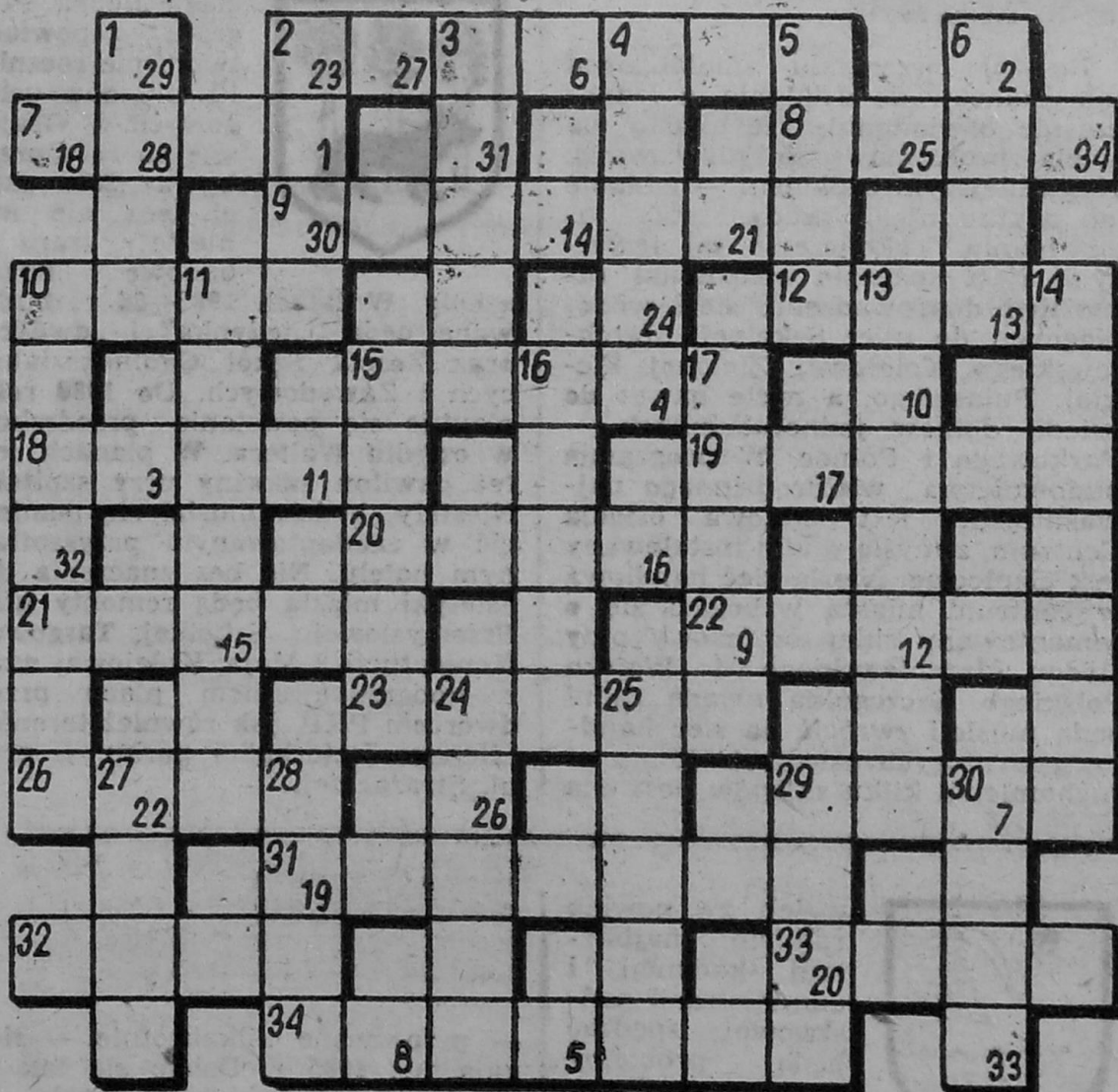
Rysunek należy wykonać na papierze kratkowanym: jedna kratka jest jednym oczkiem. Kolory oznaczają się według ustalonych znaków umownych; mogą to być kółka, krzyżyki lub kropki.

W czasie pracy kolorowe kłębki wełny powinny znajdować się w oddzielnych pojemnikach (plastikowych lub koszykach) dla łatwiejszego przekładania nitki przy zmianie koloru. Należy uważać, żeby nitka przeciągana pod spodem nie ściągała roboty.

olbrzymy

Największego szczupaka w XX wieku złowił policjant z Flensburga. Ryba ważyła 56 funtów, czyli 28,3 kilograma, a mierzyła 126 centymetrów. Wędkarz walczył z nią prze-

szło pół godziny. Szczupaka wszechczasów złowiono ponoć w końcu XVIII wieku na terenie Szkocji. Ważył bez mała 33 kilogramy.



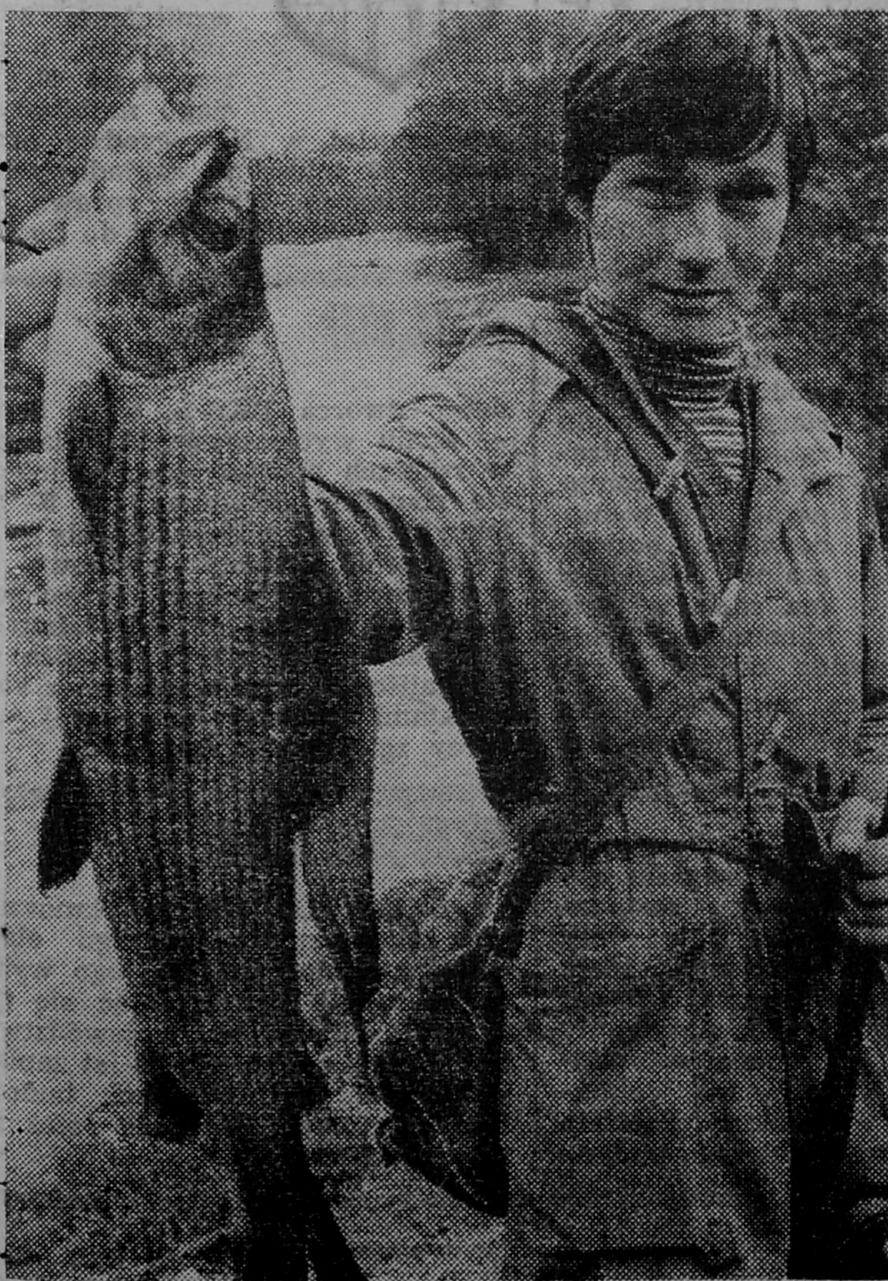
Po rozwiązaniu krzyżówki litery z krótkich ponumerowanych w prawym dolnym rogu, ustawione od 1 do 34, utworzą myśl Owidiusza.

POZIOMO: 2) włóknista, niekurczliwa część mlecznia łączącego go z kością, 7) hodowla zwierząt, 8) do polowa ryb, 9) linia na mapie pogody łącząca punkty o jednakowym ciśnieniu, 10) zwierzę pospolicie mieszkające pod ziemią, 12) przyjaciel, towarzysz, 13) znany aktor polski, 15) klub sportowy ze Szczecyna, 19) jednostka miary odległości na morzu, 20) chłopiec okrętowy, 21) pomoc sąleńska przy śniwach, wykopkach, 22) pierwiastek chemiczny o liczbie atomów 44, 23) kwiatnik, gazon, 26) znak wysokościowy na mapie, 29) kojarzy się z Warszawą, 31) stolica prowincji Ontario, 32) jedno ze słów, 33) obecnie mamy XX, 34) wierszowana zagadka.

PIONOWO: 1) zespół śpiewaków, 2) brzoza, 3) imię żeńskie, 4) państwo z Akra, 5) np. szlam, 6) karta ze spisu potraw w restauracji, 10) krwawienie, 11) przeciwieństwo importu, 13) przedmiot wykonany sztykłem, na drutach, 14) huczna, swawolna zabawa, 15) lód turystyczny, 20) niedobór w kasie, 17) coś bardzo drogocennego, 24) skowronek borowy, 25) kasza dla dzieci, 27) ogon zająca, 28) jeden z muszkieterów, 29) ptak symbol mądrości, 30) siolo.

Wśród Czytelników, którzy pod adresem redakcji nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy nagrody książkowe.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 15: „Postępy jest dziełem niezadowolonych”. Nagrody książkowe wylosowali: STANISŁAW BAJKO z Gródów Wonięca, DANUTA RUT-KOWSKA z Warszawy, WALDEMAR RADZISZEWSKI z Ciechanowa.



POWRÓT

Łosoś z Pacyfiku (istnieje 5 gatunków) rodzi się w strumieniach Ameryki Północnej. Po roku wędruje w dół rzeki, do oceanu. Żyje kilka lat, a pod koniec życia wyrusza do miejsca, gdzie się urodził. Tam — po złożeniu ikry — ginie. Droga, jaką musi przebyć, liczy często 1200—1400 kilometrów.

W rzece Fraser swego czasu oznakowano 469 326 młodych łososi. Po wędrówce do oceanu 11 000 do niej powróciło. W innych rzekach z oznakowanych łososi nie było ani jednej sztuki. Naukowcy twierdzą, że to zmysł węchu pozwala łososiom odróżnić strumień rodzinny spośród tysięcy innych.

stragam pod trzynastką



WIEŚCI GRODZKIE

Prezentujemy wybrane fragmenty programów wyborczych miast województwa łomżyńskiego. Z informacji kandydatów na radnych wynika, że dokumenty te nie są tzw. koncertem życzeń, ale realnym planem do wykonania. Nie znajdzie się chyba jednak ani jeden program, który nie zostałby opatrzony w klauzulę — zaplanowane przedsięwzięcia będą realizowane, o ile zostaną zapewnione środki finansowe i inwestycyjne.



Istotne zadanie przyszłej Rady Narodowej to — ulżenie mieszkańcom miasta, a zwłaszcza nowych osiedli. Radni będą musieli dopilnować, aby tak — jak zapisano w

programie — w osiedlu Południe zbudowano siedem sklepów (w tym dwa spożywcze) i osiem zakładów usługowych. Jedyną szkołą podstawową w osiedlu jest przepełniona, toteż przewidziano wybudowanie dwóch nowych do 1988 roku. Wśród zadań inwestycyjnych dla służby zdrowia są: zakończenie budowy przychodni w osiedlu Południe, uruchomienie aptek przy ul. Moniuszki i ul. Zawadzkiej, dom opieki społecznej dla dzieci niepełnosprawnych, przeniesienie szpitala wojewódzkiego do nowej siedziby oraz budowa domu weterana. W bojach o pieniądze przegra prawdopodobnie kultura. Brak konkretnych danych na temat budowy Biblioteki Wojewódzkiej i centrum kultury. Kwestią czasu jest dokończenie Spółdzielczego Domu Kultury w osiedlu Południe i adaptacji kotłowni w osiedlu im. Waryńskiego na Dom Harcerza. Na barki radnych kolejnej kadencji spadło dokończenie wcześniej rozpoczętej inwestycji — basenu przy LO, doprowadzenie do budowy pierwszych, na istniejącym od 10 lat osiedlu, boisk sportowych i parku. Ważną sprawą dla podnie-

ŁOMŻA

sienia poziomu życia będzie telefonizacja miasta. Centrala telefoniczna wzbogaci się o 1000 numerów. W planach: budowa nowej centrali w osiedlu Południe na 10 tysięcy numerów. Bliżej też będzie do poczty, jedna uruchomiona zostanie obok ŁZPB „Narew”, druga w osiedlu Południe. Niebagatelne znaczenie dla mieszkańców miasta ma zaplanowanie posterunku MO w osiedlu Południe i izby wytrzeźwień, jej lokalizacja przewidziana jest w piwnicach i niskich parterach przychodni przy Szosie Zambrowskiej. Po zrealizowaniu inwestycji komunikacyjnych łatwiej będzie się Łomży jeździło. Przysłużyły się temu zakończenie modernizacji ulicy Sikorskiego, Poznańskiej, Zamięskiej, Rybaki, Nowogrodzkiej oraz budowa ulicy Zawadzkiej. Utrzymane zostanie łomżyńskie tempo budowy mieszkań (około 1000 rocznie), co pozwoli utrzymać (ale nie skrócić) 7-letni okres oczekiwania na mieszkanie spółdzielcze. Niestety, nawet takiego terminu nie można obiecać dla tysięcy rodzin, oczekujących na mieszkania komunalne. Do 1985 roku przybędzie jedynie 40 takich mieszkań. Ruch budowlany rozpocznie się także w centrum miasta. Spółdzielnia będzie inwestowała w budownictwo tzw. płomkowe; rumieńców nabierze też realizacja programu rewaloryzacji starego centrum.



Program rozpoczyna analiza sytuacji rolnictwa. Prawie we wszystkich dziedzinach produkcji rolnej przewidywany jest wzrost. W planie na 1985 rok skup trzody chlewnej sięga jedynie 95 proc. poziomu z 1982 r. Na drugim miejscu umieszczono budownictwo mieszkaniowe. W latach 84/85 zaplanowano zbudowanie 395 mieszkań w osiedlach Wschód, Centrum i Północ. W osiedlu Centrum wraz z budynkami mieszkalnymi wznoszona będzie szkoła. Duże zainteresowanie działkami budowlanymi zmusza — po ukończeniu osiedla przy ul. Konopnickiej — do wyznaczenia nowych terenów w rejonie ulic: „Wojska

ZAMBROW

Polskiego, Wądołowskiej, Obrońców Zambrowa i Ogrodowej. Za sprawą pierwszoplanową uznano również budowę Domu Kultury. O wiele łatwiejszy problem będą mieli radni z rozwiązaniem trudności lokalowych handlu. W budynku patrolnym przy Wojska Polskiego otwarte zostaną sklepy PSS-u, WPHW i „Pewexu”, a w osiedlu Wschód — pawilon spożywczy. W ciągu kadencji rozwiązywany będzie — bo trudno przewidzieć, czy zostanie rozwiązany — problem zaopatrzenia w wodę. Podjęto już działania do: do sieci miejskiej podłączona została studnia głębinowa Zakładów Bawełnianych, a w czerwcu i lipcu wykopana zostanie nowa studnia przy istniejącej hydroforii.

CIECHANOWIEC

Miasteczko nie chce pogodzić się z rolą prowincjonalnej dziury, stąd problemy komunalne zaprzatać będą uwagę nowej rady narodowej. Opracowana jest dokumentacja oczyszczalni ścieków. Zbyt wolno — zdaniem mieszkańców — buduje się stację uzdatniania wody. Teraz najważniejszym zadaniem stała się rozbudowa szpitala. Ciechanowiczanie



wykazują swoją aktywność: powstały już komitety rozbudowy szpitala, szkoły. Będą one mogły znacznie wspomóc wysiłki radnych, zwłaszcza że ich członkowie zapowiedzieli własnoręczny udział w budowie. Np. szkoła rozbudowywana będzie w czynnie społecznym.



Mieszkańcom miasta nie wystarcza piękne położenie, oczekują więc znośnych warunków. Dlatego lokatorzy bloków w osiedlu Rongart żądają przyspieszenia budowy stacji uzdatniania wody, dość mają noszenia wody z jeziora. Ale jeśli jezioro ma zachować dotychczasową czystość, pilną jest budowa

RAJGRÓD

oczyszczalni ścieków. Mimo problemów — miasto będzie się rozwijało. W najbliższym czasie administracja państwowa musi przygotować 50 działek budowlanych. Wśród zadań dla władz miasta zapisano przeniesienie przedszkola miejskiego oraz remontu generalny domu przy ul. Warszawskiej 20, w którym urządzony zostanie dom kultury z biblioteką.

GRAJEW

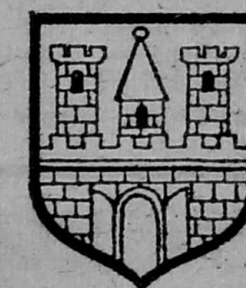
Rozwój przemysłu zmobilizował mieszkańców do działania, a jednocześnie uświadomił, że miasto ma wiele problemów do rozwiązania. Najpilniejszym zadaniem — oddanie do użytku ujęcia wody i stacji uzdatniania. Zakończenie tej inwestycji (jest znacznie opóźniona) umożliwi doprowadzenie sieci wodociągowej do ulic: Szkolnej, Marchlewskiego, Kolejowej, Zielonej, Elciekiej, Pułaskiego, a może nawet do osiedli domów jednorodzinnych — Parkowego i Północ. W programie budownictwa wielorodzinnego najważniejsza jest budowa osiedla Centrum, z myślą o nim instalowany jest ciepłociąg. Niezła sieć handlowa w centrum miasta wzbogaci się o remontowany sklep odzieżowy przy zbiegu Marchlewskiego i Wojska Polskiego. Szczególną uwagę radni będą musieli zwrócić na sieć handlową w nowych osiedlach. Mimo uruchomienia kilku sklepów, jest ona



ciągłe uboga. Program zapowiada tworzenie rocznie 15 zakładów usługowych. W Grajewie co roku przybywa 200 dzieci, lecz nie ma, niestety, szans na budowę nowej szkoły. W latach 1985—86 rozbudowane będą „jedynka” i „dwójka” oraz Zespół Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych. Do 1988 roku planuje się powstanie przedszkola w osiedlu Waltera. W planach jest też pawilon zakaźny przy szpitalu. Niestety, będzie musiał się pomieścić w zaadaptowanym przyszpitalnym hotelu. Nie bez znaczenia dla estetyki miasta będą remonty ulic: Przemysłowej, Szkolnej, Targowej, Konstytucji 3 Maja, Kolejowej wraz z uporządkowaniem placu przed dworcem PKP, jak również terenów „ślepego jeziora” i parku — przy ul. Strażackiej.

NOWOGRÓD

Miasto doczekało się rozpoczęcia budowy wodociągu. W ciągu czterech lat wybudowane zostaną linie wodociągowe przy ulicy Poległych, w osiedlu domków jednorodzinnych przy ul. 22 Lipca oraz części ul. Łomżyńskiej. Pod koniec 1986 r. powinna się rozpocząć budowa nowego ujęcia wody. Umożliwi to budowę dalszych linii wodociągu. Rozwój



budownictwa jednorodzinnego ogranicza brak materiałów budowlanych. Przydziały wystarczają do wzniesienia 5—10 budynków, a potrzeba na 40. W ciągu najbliższych czterech lat w Nowogrodzie przybędzie 50 mieszkań zakładowych i spółdzielczych. Ważną sprawą będzie poprawa stanu drogi do Łomży.



Sen z powiek radnym najbliższej kadencji i administracji państwowej spędzać będą problemy komunalne. Kotłownia (rozbudowywana) wystarczy tylko na ogrzanie kilku nowych bloków. Stąd zabiegi o przyspieszenie wznoszenia kotłowni rejonowej o cały rok. Wysokomazowiecczanie chcieliby mieszkać nad czystą rzeką. Niestety, brak w programie konkretnych danych, kiedy zostanie zakończona budowa oczyszczalni. Radni będą mieli niełatwy orzech do zgryzienia, aby termin ten skonkretyzować i przybliżyć. Jest nadzieja, że miasto wzbogaci się o dworzec PKS-u. Białostockie Biuro Projektów zobowiązało się przygotować dokumentację do końca br. Budowa rozpocznie się nie wcześniej jednak niż w 1986 roku. Wśród inwestycji miejskich — szczególnie pilnych — zapisano w programie zakończenie rozbudowy Szkoły nr 1. Terminy

WYSOKIE MAZOWIECKIE

— przesuwane kilkakrotnie — sięgają już 1985 r. Dzieje się tak w sytuacji, kiedy szkoła „pęka w szwach”, a nowo wzniesione budynki czekają jedynie na wykonanie prac wykończeniowych. W 1985 roku — według planu — rozpocznie się budowa internatu międzyszkolnego. Natomiast w najbliższych trzech latach nie planuje się zbudowania w mieście ani jednego, nowego sklepu. Dobrze zaś, że rozpoczął się wreszcie remont szpitala (koszty sięgną 1 mld złotych, a zakończenie w 1990 roku). Służba zdrowia do końca roku powinna wzbogacić się o drugi rejon poradni miejskiej, a do 1985 przewidywane jest uruchomienie dwóch międzyszkolnych poradni stomatologicznych i pediatrycznej. Otwartym problemem pozostaje zdobycie na stałe (obecnie dojeżdżają) specjalistów: laryngologa, psychiatry, okulisty.



budowa bloku spółdzielczego budyn-

GONIADZ

Zadaniem na najbliższe miesiące będzie porządkowanie miasta po budowie wodociągu. Ale czy warto się z tym spieszyć, jeśli miasto nie posiada zainstalowanych urządzeń kanalizacyjnych? Zharmonizowanie tych prac to — jedna ze spraw do załatwienia przez przyszłą radę. W programie uwzględniono wiele bo-

KOLNO

dowy dworca PKS-u, a w Koźlu — domu wycieczkowego. Ciasnotę w szkołach podstawowych zamierza się złagodzić dobudowując 5 izb lekcyjnych w budynku Szkoły nr 2. Polepszenie sytuacji lokalowej po wybudowaniu nowej przychodni niewiele poprawi obsługę lekarską, jeśli do miasta nie sprowadzą się specjaliści. W czasie spotkań z kandydatami do rady narodowej wyborcy zgłosili 160 wniosków.

JEDWABNE

ku SKR-u. Do 1985 r. planowane jest zakończenie pierwszego etapu budowy wodociągu. Po jego wykonaniu można będzie zająć się (jedynymi chyba w województwie) brukami w rynku. Od 20 lat zapisywana jest w programach budowa hali sportowej. Podobnie rzecz ma się z przedszkolem.



łązek wsi, m.in. budowę wodociągów: w Białosukniach, Osowcu, Kramkowie, Dużej, Downarach, Orzechach; budowę drogi Płochowo-Goniadz. Nie lada problemem będzie utworzenie w mieście zaplanowanych 300—400 miejsc pracy.

1. Dla osób prawnych (instytucji i zakładów pracy): — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają prenumeratę w tych Oddziałach; — instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach województwa łomżyńskiego, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”; — osoby fizyczne zamieszkałe w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumerat

niewielkie szanse na samodzielność gospodarczą. Nie przedzie niż w przyszłym roku liczyć można na utworzenie oddziału Banku Spółdzielczego. Prawie żadnych szans nie ma na powołanie samodzielnego GS-u i SKR-u. Sukcesem byłoby udostępnienie przez jedwabieński SKR w bazie w Kubrze sprzedaży paliwa do ciągników indywidualnych.

Wybory w Doliwach i Chrzanowie nie zaakceptowali kandydatów na radnych, których zgłosiło kolegium wyborcze, i przedstawili swoich, sprawdzonych w poprzedniej kadencji. „Jeśli byli dotychczas do brzy, to po co ich wymieniać” — tłumaczyli.

Cóż z tego, że na terenie gminy są dwa ośrodki zdrowia, jeśli nie ma lekarzy?

RADZIŁÓW. Najkrótsza charakterystyka zaopatrzenia w radziłowskich sklepach spożywczych przez konsumenta: wszystkiego za mało. 20 kg kielbasy z elckich Zakładów Mięsnych to symboliczna ilość jak na tygodniowy przydział. Brakuje herbaty. O cytrynach sprzedawanych np. w Łomży już w ubiegły wtorek, sklepowa w czwartek nie wiedziała nic.

Rytmicznie przebiegają prace wykończeniowe przy budowie nowego kościoła. Przed kilkoma dniami dotarli piękne, dębowe ławy. W czasie niedawnej przymijki wierzni mogli oglądać wspaniałość, jakie wykonywane są za ich pieniądze.

WĄSOSZ. Został wprowadzony zwyczaj otwierania pawilonu spożywczego w niedzielę. Rozwiązanie to udało się wymusić na geesie po długich bojach. Chociaż Wąsosz od najbliższej piekarni dzieli zaledwie 5 kilometrów, to kupno chleba staje się problemem. Sklepowa woli zamawiać go mniej, aby nie zwracać. Co by więc nie powiedzieć, w Wąsoszu potrzebna jest piekarnia.

Stara szkoła w Żebrach potrzebuje remontu. Ale po doświadczeniach ze szkołą w Kędzierowie nie ma chętnych do rozwiązywania jej problemów. Pozostaje więc oczekiwanie na zapisanie remontu w planie wojewódzkim, co oznacza konieczność przeniesienia szkoły do budynków prywatnych.

Brakuje terenów budowlanych. Od 1977 roku w Wąsoszu wyznaczone zostały tylko dwie działki budowlane. Plan przestrzennego zagospodarowania Wąsosza został wreszcie opracowany, ale wiele czasu zajmie przeprowadzanie wyłączeń.

7 VI TV 13 VI

CZWARTEK
PROGRAM I
15.55. Program dnia. 16.00. Przyszłość Europy. 16.30. DTV. 16.40. „O sianie, o tobie, o nas”. 17.30. Magazyn lotniczy. 17.55. Rzemieślnicy. 18.05. Interstudo. 18.30. Sonda. 19.00. Dobranoc. 19.10. Lewica na Zachodzie. 19.30. DTV. 20.00. Publicystyka. 20.15. Teatr sensacji: W. Łysak — „Bestseller”. 22.00. DTV. 22.25. Świat z bliska. 23.05. DTV.

PIĄTEK
PROGRAM I
15.55. Program dnia. 16.00. Telekino. 16.30. DTV. 16.40. Encyklopedia TDC. 17.05. Piątek z Pankracym. 17.30. XX Festiwal Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze — Festyn dziecięcy. 18.30. Studio Sport. 19.00. Dobranoc. 19.10. Pod zielonym sztandarem. 19.30. DTV. 20.00. Monitor Sportowy. 20.30. „Z kronik Barchesteru” — serial angielski. 21.20. Zawsze po 21.00. 21.55. Od melodii do melodii. 22.10. DTV. 22.40. O skutecznym rad sposobie. 23.20. DTV.

SOBOTA
PROGRAM I
8.00. Rolniczy Magazyn Techniczny. 8.30. Tydzień na działce. 8.55. Program dnia. 9.00. Sobótka. 10.30. Historia dramatu polskiego: J. Iwaszkiewicz — „Lato w Nohant”. 11.00. Hobby. 12.15. Magazyn Polonijny. 12.45. Film krajoznawczy. 13.00. Telewizyjny Koncert Zyczeń. 13.30. Wiosna w kulturze. 14.00. Wojskowy film dok. 14.30. Podróże bez biletu. 14.55. Telewizyjna Lista Przebojów. 15.15. DTV. 15.30. W świecie ciszy. 15.45. „Polskie drogi” — serial polski. 17.30. Losowanie Dużego Lotka. 17.40. Studio Sport. 18.20. Pegaz. 19.00. Dobranoc. 19.10. Z kamerą wśród zwierząt. 19.30. DTV. 20.00. XX Festiwal Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze — Koncert laureatów. 21.00. Na żywo. 21.30. XX Festiwal Piosenki Radzieckiej — wszyscy śpiewamy. 22.30. Kino nocne — „Pollejanca” — dramat prod. USA.

NIEDZIELA
PROGRAM I
7.00. W naszej rodzinie. 7.45. Po gospodarstwie. 8.15. Tydzień. 8.55. Program dnia. 9.00. Telekino. 10.30. Antena. 10.45. Estrada folkloru. 11.00. Wenezuela — serial TV hiszpański. 12.05. Siedem Anten. 13.05. Telewizyjny Koncert Zyczeń. 13.30. Kraj za miastem. 14.15. Interwizyjny Przegląd Widowskich dań. 15.10. DTV. 15.30. Śladami naszych czasów. 16.15. „Krakati” — film prod. CSRS. 16.30. Studio Sport. 17.00. Wieczorynka. 19.30. DTV. 20.00. XX Festiwal Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze — Koncert przyjaźni. 21.00. Przegląd międzynarodowy. 21.30. XX Festiwal Piosenki Radzieckiej — Koncert jubileuszowy. 22.30. Sportowa mediacja.

PONIEDZIAŁEK
PROGRAM I
15.55. Program dnia. 16.00. Zakochani w ziemi. 16.30. DTV. 16.40. Zwierzyniec. 17.30. Telewizyjny Informator Wydawniczy. 17.45. Echo stadionów. 18.05. Program reżyrowany. 18.30. Sąd — magazyn ekonomiczny. 19.00. Dobranoc. 19.10. Konto M. 19.30. DTV. 20.00. Węzłowa sprawa. 20.15. Teatr telewizyjny. 20.40. DTV. 22.45. Pokój 408. 23.15. DTV.

WTOREK
PROGRAM I
15.55. Program dnia. 16.00. U przyjaciół. 16.30. DTV. 16.40. Latający Holender. 17.05. Michałki. 17.30. „Męstwo” — serial radziecki. 19.00. Dobranoc. 19.10. Klinika zdrowego człowieka. 19.30. DTV. 20.00. Publicystyka. 20.15. „Powiat na północy” — serial CSRS. 21.15. Magazyn publicystyczny. 22.00. DTV. 22.20. Program muzyczny. 22.50. DTV.

ŚRODA
PROGRAM I
15.55. Program dnia. 16.00. Czas reformy. 16.20. Losowanie Express i Małego Lotka. 16.30. DTV. 16.40. Krag — magazyn harcerzy. 17.05. Tik-Tak. 17.30. „Brunet wieczorową porą” — polski film fab. 18.00. Dobranoc. 19.10. Program rozrywkowy. 19.30. DTV. 20.00. Publicystyka. 20.25. „Przelotne ptaki” — film fab. CSRS. 22.05. DTV. 22.30. Seans filmowy. 23.00. DTV.

UWAGA!

NAJSZYBCIEJ, NAJTANIEJ, NAJSKUTECZNIEJ NAPRAWISZ:

- ★ odkurzaczy,
- ★ żelazko,
- ★ suszarkę do włosów,
- ★ robot kuchenny,
- ★ i inny sprzęt gospodarstwa domowego

w Zakładzie Elektromechanicznym w Łomży przy ul. B. Prusa 13. Zakład jest czynny codziennie w godz. 9.00—17.00, oprócz poniedziałków, w soboty (również wolne) od 9.00 do 15.00.

ZAPRASZAMY!

ogłoszenia drobne

KRAWCOWE zatrudnię na stałe. Łomża, Podleśna 37. Stabienia. p 1141-1

BIURO Matrymonialne „Mazury” Olsztyn skrytka 336 — skarbica ofert krajowych, zagranicznych. K 23-00

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. ABT nr 00023/78. Jerzy Lisak, Mątwa 50, 18-414 Nowogród. p 1268-1

BIURO Matrymonialne „Piast” 84-300 Leżbork, informacje — 50 zł znaczniki pocztowymi. pg 1319-0

DZIAŁKĘ budowlaną (70 arów) i 3 ha (orna) na przedmieściach Łomży sprzedam. Zawady 6, poczta Łomża. K 4296

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, nr

8948/71, Henryk Żelazny, Łomża, Poznańska 119/4. K 4297

DOM piętrowy sprzedam. Łomża, tel. 38-93 (po 16.00). K 4298

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. B, C, E, nr 3409/73, Lech Jakubowski, Łomża, Moliuski 3/40. K 4299

SPRZEDAM pustaki żużlobetonowe, piaskobetonowe. Piątnica, Poła 18. K 4303

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, nr 1164/82, Zdzisław Plechowski, Guty 19, 18-421 Kownaty. K 4305

ZAGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, T, nr 0367/77, Waldemar Wiśniewski, Ciemińska 25, 18-507 Grabowo. K 4306

M-3 własnościowe w centrum Łomży sprzedam. Oferty: Łomża, Świerczewskiego 7. K 4309

ŁOMŻYŃSKIEJ ORKIESTRY KAMERALNEJ, jej kierownictwu oraz wszystkim, którzy organizowali i występowali w koncertach w sezonie 1983/84 serdeczne podziękowanie z głębi naszych młodzieńczych i gorących serc składają uczniowie Społecznego Ogniska Muzycznego w Łomży.

Wyrazy głębokiego współczucia

RODZINIE

z powodu zgonu naszej pracownicy

BRONISŁAWY ZAWOJSKIEJ

składają:

Dyrekcja i pracownicy Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Łomży.

Już za dwa tygodnie

„DUCH PUSZCZY”

bestseller naszych matek i babek

WYŻSZA SZKOŁA ROLNICO-PEDAGOGICZNA w SIEDLCACH
w roku akademickim 1984/85

PRZYJMUJE PODANIA

do 30 czerwca br. kandydatów na następujące kierunki studiów:

Wydział Chemiczno-Matematyczny:

- ♦ chemia — specjalność nauczycielska,
- ♦ matematyka — specjalność nauczycielska

Wydział Pedagogiki i Kultury Wsi:

- ♦ nauczanie początkowe — specjalność nauczycielska
- ♦ pedagogika w zakresie pracy kulturalno-oświatowej

Wydział Rolniczy:

- ♦ biologia — specjalność nauczycielska
- ♦ rolnictwo — pierwszy rok wspólny, na drugim roku kier. rolnictwo i zootechnika.

Dodatkowe wyjaśnienia można uzyskać w Dziale Dydaktyki i Wychowania, tel. 259-46, ul. 3 Maja 49, 08-110 Siedlce.

ZAKŁAD BUDOWLANO-REMONTOWY SPÓŁDZIELNI MIESZKANIOWEJ w ŁOMŻY
PRZYJMUJE DO PRACY

ze skierowaniem z Wydziału Zatrudnienia w Łomży pracowników (mężczyzn) wykwalifikowanych w następujących zawodach:

- ★ murarz,
- ★ murarz-tylnik,
- ★ cieśla-stolarz,
- ★ betoniarz,
- ★ ślusarz-mechanik z uprawnieniami spawania elektrycznego i gazowego,
- ★ dekarz,
- ★ posadzkarz-płytka.

ZBR SM zapewnia pracownikom zatrudnionym:

- możliwość korzystania ze stołówki (obiady) oraz bufetu przyzakładowego,
- po przepracowaniu nienagannie 3 lat pracownik otrzymuje mieszkanie spółdzielcze.

Do pracy przyjmuje oraz informacji udziela Dział Ogólny ZBR, ul. Konstytucji 3 Maja 2, tel. 42-38.

Nowo otwarty sklep meblowy w Łomży, ul. Zawadzkiego 20 zaprasza klientów codziennie w godz. 9.00—16.00.

OFERUJEMY:

meble swarzędzkie, glazury, boazerie i meble kuchenne.

ZAPRASZAMY!

K-4301

ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA PRZYZAKŁADOWA ŁOMŻYŃSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWLANEGO w ŁOMŻY

w roku szkolnym 1984/1985

PRZYJMUJE ZAPISY

do klas pierwszych kształcących uczniów w następujących zawodach:

- ▲ murarz,
- ▲ malarz budowlany,
- ▲ mechanik maszyn budowlanych,
- ▲ monter instalacji budowlanych.

Wiek kandydatów 15—17 lat. Nauka w szkole trwa 3 lata. W czasie trwania nauki uczniowie otrzymują wynagrodzenie miesięczne w następującej wysokości: klasy I — 2150, klasy II — 2550, klasy III — 3350, a także inne świadczenia pieniężne i rzeczowe. Absolwenci szkoły mają zapewnioną dobrą płatną pracę oraz możliwość kontynuowania nauki w technikum dla pracujących.

Zgłaszający się o przyjęcie zobowiązani są przedłożyć:

- podanie,
- świadectwo szkolne z klasy VII i wyciąg ocen za I okres klasy VIII,
- dokument urodzenia lub dowód osobisty jednego z rodziców do wglądu,
- świadectwo zdrowia ucznia kończącego szkołę podstawową,
- odpis karty szczepień ochronnych,
- 3 fotografie.

Zamieszkał w Łomży, ul. Zawadzkiego 20, tel. 42-38. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

KONTAKT

powiadam wam

Nie jesteśmy ani trochę przesadni, jednak musimy Wam o tym powiedzieć drodzy Czytelnicy, że — przystępując do redagowania trzynastego z kolei numeru „Konszachów” — spełniliśmy po trzykroć za siebie przez lewe ramie. Oczywiście, zrobiliśmy to w sposób bardzo delikatny i kulturalny, aby przypadkiem nikogo nie sponiewierać. Naturę mamy bowiem bardzo subtelną i cały zespół podredakcyjny, jak jeden mąż, nie skrzywdzi muchy, choćby i plułki. Odczepiliśmy się już nawet od ulubionego przez nas łomżyńskiego baru „Popularny”, który niezmiennie i w dalszym ciągu prowadzi dyskryminacyjną politykę udostępniania noży wyłącznie osobnikom wzbudzającym zaufanie i szacunek. Czy w związku z powyższym zmniejszyła się liczba przestępstw nożowniczych w mieście, tego nie wiemy. Jedno wszakże jest pewne: niektórzy ze stałych bywalców baru noszą przy sobie ostatnio własne koziki i w razie czego tłumaczą, że są im one potrzebne do smarowania maselka.

Czekamy teraz na nowe decyzje władz barowych wycofujące z powszechnego użytkowania wyszczerbione wprawdzie po większej części, lecz ciągle jeszcze w miarę przydatne kubeczki fajansowe, które też można wydawać po uważaniu. Niechaj bywalcy zaczną nosić własne naczynia. Z czasem przyzwyczają się do tego, przestaną pić w bramach z gwintu i w ten sposób wzrośnie ogólna kultura mieszkańców, jakby nie było, wojewódzkiego miasta.

PODREDAKTOR

kieliszek z winem. Sporządzona w ten sposób piramida ani drgnie!

Rekwizyty: Talia zwykłych kart, w niej jedna specjalnie spreparowana. Kieliszek z winem o szerokiej podstawie.

Sekret: Bardzo prosty, polegający na odpowiednim spreparowaniu karty.

Bierze się dwie karty, jedną lekko nacina się żyłką wzdłuż, od strony lica. Połowę karty przylepia się klejem do wierzchu drugiej i mocno sprasowuje, aż do całkowitego wyschnięcia kleju. Podczas pokazywania publiczności tak spreparowanego rekwizytu nikt nie zorientuje się, że są to dwie zlepione razem karty. Później należy małym palcem odgiąć część, która nie jest przylepiona.

FAKIR

☆ pokus ☆
☆ hokus ☆
☆ snkod ☆

karla
ekwilibrystyka

Efekt: Sztukmistrz z talii kart wyciąga jedną, pokazuje ją publiczności z obu stron, a następnie usiłuje postawić pionowo na stole. Karta, oczywiście, pada, iluzjonista powtarza tę czynność parę razy. Wreszcie karta stoi. Teraz sztukmistrz ustawia na niej



organ samojestny
pod redakcją
Włodzisława Jankowskiego

komisariat

bezpieczniki

Uprasza się mieszkańców bloków sąsiadujących z targowiskiem przy ulicy Sikorskiego w Łomży o nieutrudnianie załatwiania potrzeb fizjologicznych w piwnicach i klatkach schodowych przez sprzedających i kupujących. Z dobrze poinformowanych źródeł wiemy, że ekskrementy to nie ekstrema. A że śmierdzą?!

★

„Kontynuujemy 100-letnią tradycję ruchu robotniczego” — głosi napis na jednym z piątnickich sklepów. Grupa młodocianych malkontentów usiłuje przeciwstawić temu słusznemu ze wszech miar hasłu inne, o dwuznacznej treści „Kontynuujemy tradycję Bogumiła Samuela Lindego i jego „Słownika języka polskiego”.

horoskop szkocki

(7 VI—13 VI)

W tym tygodniu możesz podreperować swoje finanse dzięki komuś, kto cię niechybnie odwiedzi we wtorek lub czwartek. Musisz się tylko do tego odpowiednio przygotować. Nałóż podarte spodnie (sukienkę), wymaluj pod oczyma sińce głodowe, do cukierniczki wsyp mąkę albo sól, i czekaj. Kiedy usłyszysz pukanie do drzwi, natych-

miast zacznij szlochać i lamentować wykrzykując: — O ja nieszczęśliwy! Nie żyć mi na tym świecie okropnym! Nędza zagląda mi w żywe oczy, chyba się wezmę i powieszę!

Wzruszysz każdego, nawet jeśli tym kimś będzie komornik, który przyszedł zająć ci ostatni mebel, bo twój serdeczny przyjaciel nie zapłacił kolejnej raty.

SZCZĘŚLIWY KAMIEN: do zapalniczki.

ZUPA: jagodowa na kościach.

LICZBA: 8,5 (choć nie jesteś Fellinim).

SLOGAN TYGODNIA

SKŁADAJ PIENIĄDZE
W PZU

MAŁA ENCYKLOPEDIA WIEDZY TAJEMNEJ

ALEC MOOG
(1901—1937)

Murzyn urodzony w Chicago. Człowiek obdarzony fenomenalnymi zdolnościami muzycznymi. Potrafił grać na wszystkich instrumentach, jakie tylko kiedykolwiek ludzkość wymyśliła. Z równą łatwością grał na fortepianie, co na skrzypcach, puzonie, waltorni, perkusji czy ukalele. Najdziwniejsze jednak było to, że nigdy nawet godziny nie uczył się grać na żadnym instrumencie, po prostu brał go do ręki i natychmiast grał. Nawet na takim, który wymaga wielu ćwiczeń, aby wydobyć z niego najprostsze nawet dźwięki.

Nigdy nie grał w żadnej liczącej się orkiestrze, ponieważ w gruncie rzeczy słuch miał lichi, długo uczył się każdej nowej melodii i w trakcie grania paskudnie fałszował...

WYTNIJ ZACHOWAJ! SPRZEDASZ

Z ZYSKIEM W ANTYKWARIACIE

FUTRYNA Z WIERSZYKIEM

przyszłość kłusownika

Stońce ponad Biebrą świeci
Kłębią się wieczorne chmury
Płyną łodzie pełne stęci
Kłusowników ciągną smery

Z ust im ślina gęsta kapie
Drżą z emocji brudne dłonie
Zapamiętaj stary capie —
co ma wisieć, nie utonie!

Strasznik przyrody, poeta emocjonalny. Nerwowe gnane re-dakcji. Złożył tomik wierszy w KAW-ie, ale tam też kłusują i nie wiadomo, czy zechcą wydrukować.



Z NARADY nr 113
miejsce akcji:
sala konferen-
cyjna pośred-
niego szczebla

PRZEWODNICZĄCY: — Obywatele zebrani! W związku ze ścisłą reglamentacją udzielania głosów, wprowadzoną przez nas w ubiegłym tygodniu, udzielam sobie głosu poza limitem, co wynika z ustaleń zawartych w dokumencie limitacyjnym. I żeby głosu nie przedłużać, otwieram kolejną naradę w temacie omówienia wyżej wzmiankowanego dokumentu. Czy ktoś chciałby w tej sprawie zabrać głos? — Nie widzę. Wnoszę z tego, że dokument został w pełni zaaprobowany i w związku z powyższym naradę zamykam.

ZEBRANY XXV: — Chwileczkę! Skoro zebranie zostało zamknięte, chcę teraz zabrać głos i — jak sądzę — nie będzie mi on potrącony z mojego limitu.

PRZEWODNICZĄCY: — Słuszenie, mierzajcie.

ZEBRANY XXV: — Przez ostatnie cztery lata ani razu głosu nie zabrałem, więc pytam z jakiej racji zostałem potraktowany na równi z tymi, którzy cały czas zabierali? Dlaczego mam być stratny?

ZEBRANY XXVI: — Mnie też przyznano tylko trzy głosy w skali całego roku, a ja również cały czas milczałem. Ścisłej mówiąc: raz jedyny zabrałem głos połowiczny, w kwestii całkowitej formalnej. Jak z pewnością wszyscy pamiętacie, pytałem, czy można przewietrzyć salę, bo za dużo się pali.

ZEBRANY XXVII: — Jateż siedziałem cicho, ale celowo, żeby zebrać nie przedłużać!

ZEBRANY XXVIII: — Jaa się iii... jakam, wwięc, mnie... eee... nie dopusz...czano.

ZEBRANY XXIX: — Ze mną była inna sprawa, ale bardzo podobna. Wszystkie moje dotychczasowe głosy były głupie, nie wyczerpałem więc swoich potencjalnych możliwości, jak zrobili to inni. Wnoszę zatem o przyznanie mi dodatkowego limitu!

PRZEWODNICZĄCY: — Zaraz, tak nie można. Otwieram zamknięte zebranie. Kto chce zabrać głos w tej sprawie? — Nie widzę. W związku z powyższym zebrania nie zamykam, ale dziękuję wszystkim za liczne przybycie.



PODREDAKCJA: — Pani Rózo, niektórzy ludzie wierzą w magię cyfr. My oczywiście nie, ale jak tu nie wierzyć, skoro nawet pewne instytucje państwowe zdają się wierzyć w coś takiego. Na przykład w żadnym szanującym się hotelu nie znajdzie pani pokoju nr 13, to samo w sanatoriach i szpitalach. Co pani na to?

WROŻKA: — To prawda, sama niedawno byłam w takim sanatorium. Jednak wiara ludzi w złowieszczą moc trzynastki zdaje się być, zwłaszcza ostatnio, mocno nadwątłona. Czy ktoś odmówił przyjęcia trzynastej pensji? A przecież ta nieszczęsna trzynastka w naszej sytuacji gospodarczej powiększa tylko nawis inflacyjny, więc z całą pewnością jest feralna.

— Niektóre firmy po trzynastej pensji niemal natychmiast wypłacają czternastą. Czyżby chciały w ten sposób zniwelować fatalne działanie trzynastki?

— Być może, ale z całą pewnością nie jest to najlepsza droga do osiągnięcia tak zwanej równowagi gospodarczej. Kiedy dojdziemy do dwudziestej pensji w skali roku, pudełko zapalek będzie kosztować sto złotych, albo nawet więcej. Perspektywa niezbyt różowa, prawda?

— Prawda. Zatem co pani radzi?

— Myślę, że ludzie powinni zacząć wierzyć w magię cyfr i liczb, która powinna być oparta na zdrowych zasadach ekonomicznych.

— Czy w ogóle można łączyć magię z ekonomią?

— A cóż innego robią zakłady pracy, które, co rusz podnoszą ceny na swoje produkty, wierząc, że w ten sposób szybko i bezboleśnie wyjdziemy z kryzysu?